

DROGA KRZYŻOWA JAKO FIZYCZNA INTERPRETACJA MĘKI JEZUSA

Tradycja chrześcijańska nie ma nic wspólnego z czczeniem Boga, a interpretacja fizyczna Biblii nie ma nic wspólnego z jej przekazem duchowym. Wszelkie próby utożsamiania śmierci Chrystusa z fizycznością tego świata są tylko kolejnymi zniekształceniami Prawdy. Tradycje religijne, takie jak okres „Wielkiego Postu”, czy odprawianie „Drogi Krzyżowej” są pułapką zastawioną przez Boga na niewiernych, którzy wzywają Boga ustami, a sercem (które jest symbolem ducha) są daleko od Niego.

Według tradycji katolickiej Wielki Post zaczyna się od Środy Popielcowej i posypania głów popiołem, co jest symbolem śmierci i przemijania: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”, jak również znakiem pokuty i żalu za grzechy. Jest to czterdziestodniowy okres przygotowawczy (nie wlicza się do niego niedziel) do Paschy (Wielkanocy), na podobieństwo kuszenia Chrystusa przez Szatana na pustyni przez okres 40 dni. Niektórzy łączą ten okres także z czasem pielgrzymki Izraela po pustyni, gdzie jeden dzień liczy się za 1 rok. Wielki Post jest utożsamiany z czasem przemyśleń, z czasem poprawy własnej. Od Popielca (wstępnej środy) obowiązuje zakaz hucznych zabaw oraz gotowość do umartwień. W różnych krajach obowiązują różne tradycje dotyczące umartwień. Nie będziemy wchodzić w szczegóły, aby nikogo nie urazić. Lepiej jednak drwić z bezowocnych ludzkich zabiegów niż z interpretacji Słowa Bożego, jak to czyni Kościół. Nikt nie twierdzi, że drwina Kościoła ze Słowa Bożego jest zamierzona. Wydaje się, że wynika ona bardziej z ignorancji Kościoła, z własnego systemu interpretacji Biblii, a przede wszystkim z braku Ducha Świętego.

Intencją sześciotygodniowego okresu postu jest działanie „oczyszczające” poprzez własną pracę człowieka, co jest wielkim bluźnierstwem. Dlatego Kościół poucza, by był to okres wzmożonej „pobożności”, a prawo kościelne nakazuje, aby spowiadać się przynajmniej raz w roku i przyjmować komunię właśnie w okresie Wielkanocy. Założenie jest takie, że chodzi o „godne” uczestnictwo w święcie Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to jednak uczestnictwo na naszych własnych zasadach, poprzez naszą własną wiarę w to, że Chrystus umarł za grzechy wszystkich ludzi, a my musimy jedynie „zaakceptować” Go jako Zbawiciela.

W rzeczywistości ofiara Chrystusa to ofiara duchowa (a nie śmierć fizyczna) skierowana, z woli Boga, do Jego wybrańców. Śmierć Chrystusa „za cały świat” odnosi się wyłącznie do wybrańców Bożych, żyjących na całym świecie, a nie do każdego jednego człowieka, który kiedykolwiek urodził się na tym świecie. Kościół przez wiele lat wykorzystywał (i do pewnego stopnia wciąż wykorzystuje) naiwność ludzi, którzy przez brak wiedzy duchowej skwapliwie wypełniają wszelkie zalecenia księży, co ma szczególnie miejsce w okresie Wielkanocy. Wierzone (i wciąż wierzy się), że poprzez umartwianie się, takie jak spożywanie skromnych potraw (zwykle bezmięsnych), człowiek utożsamia się z (fizycznym) cierpieniem Chrystusa.

Paradoks polega na tym, że na przykład dla wegetarianina „post” bezmięsny trwa przez cały rok. Ponadto spożywanie dań rybnych jest przez Kościół akceptowane, a często ryby są droższe i uważane

za bardziej ekskluzywne niż niejeden gatunek mięsa. Podobnie rezygnacja z alkoholu czy tytoniu dla ludzi, którzy nie palą i nie lubią alkoholu, nie ma żadnego znaczenia. Rezygnowanie z deserów, cukru, czy mleka do kawy, to kolejna kontrowersja, gdyż niektórzy w ogóle unikają spożywania słodczy. Kiedyś nie można było nawet wziąć do ręki żadnego instrumentu muzycznego, a śpiew, muzyka, zabawy, czy śmiech były zabronione. Nawet dzieciom zabierano zabawki. Jedyną dozwoloną „rozrywką” było czytanie pobożnych ksiąg, albo wspólne modlenie się. O życiu towarzyskim nie było nawet mowy.

Obecnie młode pokolenie przyjmuje takie tradycje z pobłażliwym uśmiechem, bo nie ma możliwości całkowicie odizolować się od świata. Zakaz używania instrumentów muzycznych, czy wykonywania muzyki, oznaczałby dla wielu osób zakaz wykonywania pracy, prowadząc przez to do zaniedbania rodziny.

Kulminacją okresu postu jest Wielki Tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa – jako symbol wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy – kiedy ludzie przynoszą palmy (bądź różdżki – wiązki wierzby, modrzewia, borowiku, w zależności od kultury) do poświęcenia. Taka palma umieszczona w domu miała strzec ów dom od ognia i piorunów. Założeniem Niedzieli Palmowej jest wyciszenie, skupienie i przeżywanie męki Chrystusa, zaś palemki stanowią symbol odradzającego się życia.

Wszystkie te zabiegi, jako chęć przypodobania się Bogu poprzez samodoskonalenie się, to zabiegi wykonywane na próżno, niemające nic wspólnego z chwałą Boga, który zbawia wyłącznie poprzez łaskę (czyli Ducha Bożego) i niezależnie od żadnych fizycznych czynności, rytuałów, obrzędów ani tradycji. „Palmy” symbolizują w Biblii sprawiedliwych (**Ps 92: 13**). Oślica i osioł nawiązują do dwóch programów zbawienia – wybrańców Bożych, wchodzących do Królestwa Bożego (Jeruzalem) „pod Chrystusem” w okresie Późnego Deszczu (**Ap 7: 9**). W tym obrazie Chrystus utożsamiany jest z Królem oraz królestwem Dawida (Umiłowanego), czyli Królem Jeruzalem Niebieskiego oraz Synem Bożym.

Wielkanoc to oczywiście czas porządków świątecznych, które w wielu przypadkach urastają do sakralnego rytuału – wszystko musi iść, a wszystko to na pokaz, dla innych ludzi.

Niektórzy Wielki Tydzień łączą tylko z ostatnimi dniami, to znaczy, z Wielkim Czwartkiem (nazywanym także „świętem kapłanów”, gdyż wmawia się ludziom, że w czasie Ostatniej Wieczerzy ustanowiony został sakrament kapłaństwa), Wielkim Piątkiem (uroczysta Droga Krzyżowa, straż przy grobie i czuwania nocne), Wielką Sobotą (dzień największej żałoby kościelnej, adoracja wiernych przy grobie, a w niektórych kulturach także święcenie pokarmów) i Niedzielą Zmartwychwstania (tradycyjna rezurekcja, dzień radości, bicie dzwonów na znak zmartwychwstania Chrystusa, spożywanie uroczystego śniadania, składającego się również ze „święconki”, a w niektórych kulturach dzielenie się jajkiem na wzór opłatka wigilijnego wraz ze składaniem sobie życzeń). Według tradycji katolickiej Wielka Niedziela jest świętem ruchomym i przypada w pierwszą wiosenną pełnię księżyca.

Oprócz święconki, w niektórych kulturach pojawia się wiele innych zwyczajów, na przykład topienie Judasza (w Wielką Środę – wrzucanie kukły do wody i obrzucanie jej kamieniami, aż zatonie),

tłuczenie jaj (w Niedzielę Wielkanocną), czy Śmigus Dyngus (Lany Poniedziałek), czyli oblewanie się nawzajem wodą (kiedyś także chłostanie). W przeszłości najbardziej pokrzywdzone były dziewczęta, gdyż to właśnie one były głównym przedmiotem ataku, czy to jajkami, różgami, czy wodą.

W niektórych kulturach religijnych, takich jak polska, poza Drogą Krzyżową odprawia się w tym okresie także inne nabożeństwa pasyjne, na przykład Gorzkie Żale, głównie w niedziele, ale także w inne dni (w zależności od miejscowych zwyczajów). Gorzkie Żale to rozpamiętywanie męki Pańskiej oparte na motywach jutrzni (liturgii godzin, odmawianej około wschodu słońca – wspomnienie zmartwychwstania Pańskiego) oraz elementach misterii liturgicznych. Zawierają one hymny, lamentsy, śpiewy chóralne (suplikacje), także litanie, antyfony (odpowiedzi naprzemienne), a całość nabożeństwa składa się z trzech części, powtarzanych w dwóch cyklach, gdzie na końcu duchowny sprawujący liturgię (celebrans) błogosławi obecnych Najświętszym Sakramentem. Gorzkie żale to kolejny przejaw braku zrozumienia męki pańskiej, to stwarzanie iluzji jednoczenia się z fizycznym cierpieniem Jezusa.

Wielki post to czas pasyjny, czyli okres pokuty i nawrócenia, w którym szczególnie zachęca się do postu, jałmużny i modlitwy. Takie jest rozumowanie ludzi, a nauka kościoła na ten temat jest czysto fizyczną interpretacją Słowa Bożego.

Jak już wspomnieliśmy, w rozumieniu kościoła, post opiera się na wyrzeczeniach, czyli odmawianiu sobie wszelkich przyjemności zmysłowych (nie tylko smakowych). Jałmużna to z kolei nawoływanie do przekazywania w tym okresie większych datków, głównie na rzecz kościoła, do dzielenia się z ubogimi. Modlitwa to najczęściej bezmyślne i mimowolne powtarzanie formułek i tekstów spisanych głównie przez ludzi. Założeniem pokuty jest samo-udoskonalenie, mające zadośćuczynić Bogu lub ludziom za wyrządzone zło. Zło, widziane jako „zły uczynek”, interpretowane jest przez kościół jako grzech. Chodzi więc o to, aby „dobrym uczynkiem” wymazać „zły uczynek”, czyli znowu o przekonanie, że zbawienie jest skutkiem fizycznych lub umysłowych działań (uczynków) człowieka. Tymczasem Biblia wyraźnie naucza, że zbawienie (nawrócenie) przychodzi z łaski Bożej, bez najmniejszego udziału człowieka. Dlatego synonimem słowa *zbawienie* jest słowo *nawrócenie*, które jest darem Bożym, a które polega na duchowym działaniu Bożym, czyli wyrzuceniu z człowieka złego ducha (grzechu) i zastąpieniu go Duchem Bożym. Jednak instytucjonalni chrześcijanie wierzą, że modlitwa, post, czy jałmużna, czyli ich własne działania w formie fizycznej lub umysłowej, przyczynią się do ich nawrócenia. Nawrócenie człowieka z własnej woli, czy we własnym mniemaniu, to bezwartościowy, rytualny akt religijny. Dlatego też wszelkie inne formy lub praktyki pokutne zmierzające do „rozwoju duchowego” (a w rzeczywistości moralnego), takie jak pielgrzymki, są kompletnym nieporozumieniem. Fizyczne pojmowanie pokuty doprowadza do takich właśnie absurdów, u niektórych zmierzających do praktyk jeszcze bardziej ekstremalnych, na przykład takich jak samookaleczenie, a nawet ukrzyżowanie.

Słowo Boże mówi o takim właśnie bezowocnym umartwianiu się i definiuje istotę postu (**Izajasz 58**), który w rzeczywistości jest symbolem „[duchowego] rozerwania łańcuchów zła, więzów niewoli,

wypuszczenia na wolność uciśnionych, dzielenia się chlebem z głodnymi, domem z ubogimi, ubraniami z nagimi” itp. Pan wskazuje tu na skutek działania Łaski Bożej (Ducha Bożego), w wyniku którego niezabawiony wybrańiec, czyli niewolnik, głodny, ubogi, albo nagi duchowo, zostaje oswobodzony z duchowej niewoli Szatana, nakarmiony Chlebem z Nieba, przyjęty do domu Bożego, odziany w szatę sprawiedliwości itd. Nie chodzi tu zatem o pomoc fizyczną, która, owszem, jest szlachetna i potrzebna, by lepiej funkcjonowało się nam w obecnym świecie, lecz o dar Ducha Świętego, który pochodzi od Boga, gdzie zbawiony wybrańiec jest narzędziem Boga w głoszeniu zbawienia innym, jeszcze niezabawionym, wybrańcom.

Działanie Łaski Bożej tłumaczą doskonale słowa Jezusa skierowane do apostołów: „Wszystko, cokolwiek zwiążecie na ziemi, jest związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi jest rozwiązane w niebie” (**Mt 18: 18**; proszę zwrócić uwagę na nieprawidłowe tłumaczenie polskie, gdzie błędnie użyty został czas przyszły, zamiast prawidłowego aspektu dokonanego, który wskazuje, że to Bóg, a nie człowiek, „związuje” i „rozwiązuje”). Nie chodzi więc o darowanie win przez wystanników Chrystusa (prawdziwych wybrańców, którzy nie mają nic wspólnego z instytucjonalnym kościołem) lecz o pokazanie, że Słowo Boże (Słowo Życia, **Flp 2: 16**), czyli Jezus, czyli Bóg, czyli Duch Boży jest sprawcą zbawienia wybrańców (**Flp 2: 13**). Przelanie Krwi Chrystusa (**Flp 2: 17**) to słowa symbolizujące przelanie Ducha Świętego, a nie opis fizycznego cierpienia Jezusa. Ofiara Chrystusa („śmierć”) polega na oddaniu Siebie Samego, Swojego Ciała, czyli Swojej Częstki Ducha, wybrańcom Bożym. Śmierć fizyczna Chrystusa to tylko obraz śmierci duchowej. Fizycznie może umrzeć wyłącznie człowiek, a dokładniej, nasze biologiczne ciało. Bóg jest Duchem z nieskończoności, symbolicznym „Człowiekiem Niebieskim”, symbolicznym „Synem Pierworodnym”, zwycięzcą śmierci, czyli Szatana.

Przyglądnijmy się teraz, jak wyglądają obchody Drogi Krzyżowej w kościele instytucjonalnym. Ma ona postać 14 stacji, choć ostatnio dodaje się też 15 stację, czyli zmartwychwstanie. Co bardziej gorliwe kościoły odprawiają Drogę Krzyżową w każdy piątek, a w Wielkim Poście codziennie. Inscenizuje się zatem, dosłownie, wydarzenia opisane w Biblii, poprzedzające śmierć fizyczną Chrystusa aż do momentu złożenia Go w grobie, a samego Jezusa utożsamia się z materialnym człowiekiem. Jest to ogromne oszczerstwo i świętokradztwo. Nie wspominając już o tym, że owe stacje przedstawiane są w formie obrazów lub rzeźb (na ścianach bocznych kościoła), co oznacza tworzenie fizycznych podobizn Najwyższego Boga, który nie pochodzi z tego wymiaru. Z fizycznego punktu widzenia, łamie się jedno z Dziesięciu Przykazań Bożych, choć kościół rzekomo stoi na straży Prawa Bożego.

Stacjom Drogi Krzyżowej przypisuje się dodatkowo funkcję bodźca do rozważań medytacyjnych, na przykład na temat tego, czym jest prawda, wiara, czy miłość. Prawda, wiara i miłość to owoce Ducha Świętego. To dar duchowego odczytu Słowa Bożego, które jest Prawdą, dar wiary i miłości Chrystusa, czyli akt działania Łaski Bożej, skutek którego wybrańiec staje się wierny naukom Chrystusa, umiłowany Chrystusa i nośnikiem tych darów dla wciąż niezabawionych wybrańców.

Oto stacje Drogi Krzyżowej według tradycji katolickiej / w odniesieniu do Biblii:

1. Pan Jezus na śmierć skazany / Jezus w Ogrodzie Oliwnym.
2. Pan Jezus bierze krzyż na ramiona swoje / Jezus zdradzony przez Judasza.
3. Pierwszy upadek Pana Jezusa / Jezus skazany przez Sanhedryn.
4. Pan Jezus spotyka swą matkę / Piotr wypiera się Jezusa.
5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi / Jezus sądzony przez Piłata.
6. Święta Weronika ociera twarz Pana Jezusa / Jezus biczowany i ukoronowany cierniem.
7. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi / Jezus bierze krzyż na swe ramiona.
8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty / Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi.
9. Trzeci upadek Pana Jezusa / Jezus spotyka niewiasty jerozolimskie.
10. Pan Jezus z szat obnażony / Jezus przybity do krzyża.
11. Pan Jezus przybity do krzyża / Jezus obiecuje swoje Królestwo żałującemu łotrowi.
12. Pan Jezus umiera na krzyżu / Matka i umiłowany uczeń pod krzyżem Jezusa.
13. Pan Jezus zdjęty z krzyża / Jezus umiera na krzyżu.
14. Pan Jezus złożony do grobu / Jezus zdjęty z krzyża i złożony do grobu.

Biblijna Droga Krzyżowa została zaproponowana przez papieża Jana Pawła II w Wielki Piątek roku 1991, rzekomo w oparciu o Pismo Święte, ale w rzeczywistości w oparciu o wyobraźnię człowieka. W wyobraźni ludzkiej drewniany krzyż stał się symbolem fizycznej męki pańskiej, przedmiotem kultu i symbolem chrześcijaństwa (wieszany jest w kościołach, domach, budynkach publicznych, noszony na łańcuszkach itp.), symbolem zbawienia i błogosławieństw Bożych (jest rekwizytem używanym podczas różnych obrzędów i święceń), a nauki kościelne nawołują, by iść za krzyżem i brać na siebie jarzmo śmierci Chrystusa. Jest to, oczywiście, własny program zbawienia, którego jedynym skutkiem jest potępienie pseudo-wielbicieli Boga.

Nauka kościoła głosi powszechnie, że na krzyżu, na górze Golgocie, umarł Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, i od tego czasu krzyż stał się symbolem ewangelicznej miłości Bożej. Problem w tym, że łączenie Chrystusa z fizycznym człowiekiem to ten sam zabieg, co głoszenie, że zbawienie jest owocem kombinacji łaski Bożej z działaniem (asystą) człowieka. Jest to zatem głoszenie ewangelii typu „łaska + praca własna”, lub „Bóg + człowiek”, co w efekcie jest mieszaniem łaski Bożej z grzechem, a Boga z Szatanem. Dlatego w kościołach głosi się innego Chrystusa – antychrysta – czyli ewangelię Szatana.

Drogę Krzyżową zwykle poprzedza modlitwa o chęć człowieka do naśladowania Boga w życiu codziennym, aby stać się doskonalszym. Pamiętamy, co stało się, kiedy Ewa zapragnęła być jak Bóg, kiedy została ujawniona zła natura (grzech) pierwszego człowieka i jego jedność duchowa z Szatanem, symbolicznym Wężem w ogrodzie Eden. Boga nie da się fizycznie naśladować, a Biblia zastawia wiele pułapek na tych, którzy podążają za własnym programem zbawienia. Zbawiony wybraniec staje się, na podobieństwo Boga, istotą duchową (prawdziwym obrazem Bożym), w momencie, w którym Duch Boży zamieszkuje w jego duszy. Nie objawia się to żadnymi przemianami fizycznymi ani psychicznymi człowieka, na przykład wyższą moralnością czy skłonnością do „dobrych uczynków”, w rozumieniu tego świata. Sprawcą duchowych „dobrych uczynków” – będących synonimem zbawienia – jest sam Bóg.

1. Pan Jezus na śmierć skazany

Nauki głoszone przez księży mają zwykle postać osądów dotyczących innych ludzi, ich stanowisk, poglądów, decyzji, często wydawanych pod wpływem emocji, chwili czy odruchu, bez przemyślenia, przez co można wydać krzywdzące opinie. Obwinia się przede wszystkim pychę człowieka, albo lęk przed opinią publiczną. Za przykład podaje się Piłata, który z jednej strony chciał być chrześcijaninem, a z drugiej nie miał odwagi bronić wiary. Przypadek Piłata przenosi się następnie na tych, którzy chcą utożsamiać się z chrześcijaństwem, a godzą się na antykoncepcję, aborcję, in vitro, czy eutanazję, gdyż tego domaga się społeczeństwo. Równocześnie milczenie w sytuacjach, kiedy trzeba „bronić wiary” także uważa się za wydawanie wyroku potępiającego na własną wiarę. W ten sposób rozumie się „dawanie świadectwa o Chrystusie” i potępia tych, którzy „umywają ręce” od publicznego wyznania Chrystusa, czyli Królestwa Bożego. W świetle powyższej interpretacji nie da się stanąć na uboczu, czy grać na dwa fronty, bo wtedy niesprawiedliwie skazujemy Jezusa na ukrzyżowanie. Przygana opiera się na stwierdzeniu, że Jezus tak wiele wycierpiał za świat, był biczowany, opluwany, znieważany i w końcu ukrzyżowany, nam natomiast trudno znieść nawet małe przeciwności, a każda ofiara i poświęcenie dla bliźnich wydają się nie do zniesienia. W naturze człowieka leży ciągle narzekanie i skarżenie się na wszelkie niewygody i dolegliwości, które spotykają nas w życiu. Zgodnie z tą nauką, wyrokiem śmierci jest dla nas wygoda życia i tchórzliwa postawa. Dlatego tematem modlitwy przewodniej jest tutaj wybawienie od niesprawiedliwych wyroków, od wyroków skazujących Jezusa i bliźnich, a wreszcie prośba o pokorne przyjęcie osądu o nas samych wydawanego przez innych ludzi.

Powyższa nauka moralna kościoła jest daleka od Prawdy. Owszem, społecznie rzecz biorąc, nie powinno się wydawać fałszywego świadectwa o bliźnich, plotkować, czy siać nieprawdę, gdyż wtedy wszystkim nam żyje się lepiej, ale nie ma to nic wspólnego z Bogiem. Jako pretekstem do skazania Jezusa posłużono się fałszywym świadectwem, występowało wielu fałszywych świadków. Ostatecznie słowa Jezusa, utożsamiającego się z Bogiem, zostały uznane za bluźnierstwo (**Mt 26: 63-66**). Żydzi, jako symbol niewybrańców, opowiedzieli się za królem w postaci Cezara, skazując Jezusa na śmierć (**J 19: 15**). Ewangelia głoszona w kościołach to głoszenie fałszywego świadectwa o Jezusie, to skazywanie duchowej Prawdy-Jezusa na śmierć, to utożsamianie Jezusa z fizycznym człowiekiem, a

wreszcie, to wybór Cezara, symbolizującego Szatana, na swojego duchowego króla. Nauki kościoła oficjalnie potępiają wydawanie sądów o drugim człowieku, tymczasem twierdząc, że za antykoncepcję, aborcję, in vitro, eutanazję, homoseksualizm, czy za brak przestrzegania przykazań kościelnych itp. grozi wieczne potępienie, kościół wydaje wyrok na drugiego człowieka. Dodatkowo kościół skazuje i ostro potępia wszystkich przeciwników jego nauki, nawet tych, a może przede wszystkim tych, którzy głoszą Chrystusa wyłącznie poprzez Biblię, czyli Słowo Boże. Przeciwnicy „wiary” głoszonej przez kościół uznawani są za fałszywych świadków, „heretyków” i sługi Szatana, podczas gdy to Szatan jest źródłem nauki kościoła. Nie ma nic, co by bardziej odbierało Bogu chwałę niż uznanie Jezusa za fizycznego człowieka, a Jego duchową ofiarę za fizyczną mękę.

2. Pan Jezus bierze krzyż na ramiona swoje

Według kościoła krzyż i cierpienie fizyczne są przejawem miłości Bożej, czego człowiek, z natury egoista, nigdy nie zrozumie. Interpretacja Biblii przez kościół polega na podkreślaniu fizycznego aspektu poświęcenia się jednego Człowieka (Jezusa) za innych ludzi, na który to gest nie stać by było żadnego innego człowieka, gdyż nie interesują go obcy ludzie. Każdy człowiek patrzy tylko na to, by było mu w życiu lekko. „Niesienie krzyża” za Chrystusem uważa się zatem za poświęcenie, na które powinien zdobyć się każdy chrześcijanin, wykonując prawo Boże, spełniając dobre uczynki, nie szukając dóbr ziemskich lecz nastawiając się na życie wieczne. Według kościoła jarzmo krzyża to utożsamianie się z fizycznie cierpiącym Chrystusem, w którym jest Prawda, to „korzystanie” z Jego fizycznych ran w celu naszego uzdrowienia. Męka Chrystusa rozumiana jest przez pryzmat fizycznych ran, cieknącej krwi i potwornego bólu fizycznego. Wyjście Chrystusa z krzyżem na ramionach kojarzone jest z Jego pielgrzymką w celu zbawienia świata. Tymczasem, zgodnie z nauką kościoła, człowiek często robi to, co chce, najczęściej będąc obojętnym na fizyczną ofiarę Jezusa. Dlatego prośba wyrażana tutaj w modlitwie dotyczy wytrwałości, posłuszeństwa i wypełniania przykazań Bożych, podążania z ufnością za fizycznym Chrystusem. Z tego wszystkiego płynąć ma pokrzepienie i przypomnienie o współczuciu i chęci podążania za Jezusem w wytrwałym znoszeniu trosk życia codziennego na chwałę Bożą. Bo, jak głoszą teolodzy, jeśli Chrystus idzie za nas na śmierć, cierpi fizycznie za nasze grzechy, to i my powinniśmy każdego dnia przynajmniej cierpliwie znosić małe krzyże i wszelkie bolączki. Wszystko to powinno wypływać z naszego miłosierdzia, na wzór miłosierdzia Bożego. Dalej twierdzi się, że krzyż to nie tylko ciężar fizyczny, ale i duchowy. Złe uczynki są zatem dodawaniem większego ciężaru Jezusowi. Dlatego, aby było Mu lżej, nie powinniśmy Go obciążać naszymi grzechami. Stąd prośba w modlitwie o odciążenie krzyża Chrystusowego przez nasze posłuszeństwo i wykonywanie Bożej woli (rozumianej fizycznie) i równocześnie dziękczynienie za codzienne „drobne krzyżyki”, czyli znoszenie wszelkiego bólu, czy to w chorobie, niepowodzeniach, czy krzywdach doznanych od innych ludzi. Według kościoła takie cierpienie może jedynie wzmocnić wiarę.

Powyższa interpretacja kościoła jest, owszem, bardzo krzepiąca, gdyż podkreśla nasze własne uczynki i możliwość przypodobania się za ich pomocą Bogu. To jednak tylko pozór. Każdy z nas chętnie to przyjmuje, gdyż, zgodnie z tą teorią, nasza praca jest formą zadośćuczynienia za nasze grzechy. Biblia

jednak bardzo dosadnie podkreśla, że poprzez swoją naturę – złego ducha – człowiek jest duchowym zabójcą Słowa Bożego – Jezusa. Szerzenie fałszu, na przykład ewangelii zbawienia poprzez nasze własne uczynki, to duchowe „biczowanie” i uśmiercanie Chrystusa. Własny program zbawienia (własna ewangelia) to duchowe „plecenie korony cierniowej” dla Chrystusa i okrywanie Go „płaszczem z purpury” (J 19: 1-6), to po prostu sztych z duchowego przekazu Słowa Bożego. Ciernie to symbol braku urodzaju, zaś szata, w którą przyodziano Chrystusa, nie jest Jego szatą zbawienia, w którą przyodziewa On swoich wybrańców (Iz 61: 10), lecz szatą potępienia. W kościołach Chrystus kreowany jest na Króla, a jednocześnie „okrywany” szatą ludzkich uczynków. Fałszywa, fizyczna, interpretacja Słowa Bożego to jego wyszydzenie, a w konsekwencji brak zbawienia (urodzaju) i sprowadzanie na siebie samego sądu Bożego. Jezus został skazany za to, że nazywał się Królem Żydowskim, co jest symbolem tego, że dokonał duchowej ofiary za wybrańców Bożych – „prawdziwych Żydów” (Rz 2: 29 - czyli „obrzezanych” duchowo, tych, którzy otrzymali Ducha Bożego). Niewybrańcy są synami Szatana, duchowego mordercy. Przed zbawieniem każdy wybraniec również jest sługą Szatana, gdyż z natury każdy człowiek poczęty zostaje bez Ducha Bożego. Zatem w tym kontekście każdy wybraniec jest mordowany duchowo. Ofiara Chrystusa jest więc symbolem wyzwolenia z niewoli Szatana poprzez przelanie Krwi Chrystusa, czyli Ducha Bożego.

3. Pierwszy upadek Pana Jezusa

Trzy stacje Drogi Krzyżowej związane są z upadkiem Jezusa. Niektórzy twierdzą, że powinny być nazywane „powstaniem” Jezusa, gdyż Jezus nie ustawał na drodze swojego przeznaczenia. Najgorsze jest to, że w każdym przypadku mówi się o Bogu, jako o człowieku, o Jego wyczerpaniu, zmęczeniu i agonii. Do tego upadek człowieka, a przez to też Boga, skoro Boga utożsamia się z człowiekiem, przypisuje się ciężarowi grzechu. Tym samym z Boga czynimy grzesznika, choć był wolny od grzechu (nie miał nic wspólnego z duchem Szatana). To, że Jezus „stał się grzechem”, nie oznacza, że zamienił Swojego Ducha na ducha nieczystego, który jest grzechem, lecz to, że stał się ofiarą za tych, którzy wcześniej reprezentowali grzech. Wszelkie opisane w Biblii elementy „upadku” Chrystusa są wyłącznie symbolami uniżenia się Boga i stworzenia wrażenia oddania władzy Szatanowi. Samo fizyczne Słowo Boże nie ma dla człowieka żadnej wartości i nie przyczyni się do jego zbawienia. Przeciwnie, staje się ono wręcz naszą wyrocznią, skazując nas na potępienie. Do zbawienia potrzebny jest Duch Boży, którym jest Chrystus, Słowo Boże. Słowo Boże ma charakter „uniżenia”, gdyż jego interpretacja przez człowieka niezabawionego przesiąknięta jest oddawaniem chwały człowiekowi, a w konsekwencji Szatanowi. Dopiero kiedy Słowo Boże objawi się wybrańcowi w sensie duchowym, jest jak znaleziona drogocenna perła (Mt 13: 46), jest prawdziwym znalezieniem Chrystusa Pana, który dla wybrańców przeznaczył mądrość Bożą – rzeczywisty skarb.

Porównywanie Chrystusa, który powstał i dźwignął krzyż, do nas samych, do naszego podźwignięcia się z własnych grzechów, do odpuszczania grzechów innym, to nazywanie samego siebie Bogiem. Tego właśnie naucza się w kościołach. Grzech (czyli duch Szatana) to nie coś, co można samemu pokonać, z czego można się podźwignąć, z czego można się obmyć poprzez własny wysiłek, lecz nasza duchowa natura, na którą nie mamy żadnego wpływu i o której nawet nie wiemy, że jest zła. Skoro

nie możemy rozpoznać zła w sobie, nie możemy doświadczyć tego, co oznacza zbawienie Chrystusa. Upadek człowieka, czy upadek świata, to nie zło fizyczne szerzące się wokół nas lecz zło, które jest w nas w formie obcego (nieczystego) ducha. Niewybrańiec, który pełni określoną rolę w hierarchii kościoła, nie tylko nie dostrzega zła w sobie, ale jest wręcz głęboko przekonany, że podąża za Chrystusem. W zasadzie to nawet nie potrzebuje Chrystusa, gdyż posiada własny program zbawienia, oparty na jego własnych uczynkach. Zło jest natomiast dostrzegane u wszystkich innych, zwłaszcza u wyznających inne doktryny i dogmaty, a przede wszystkim u wszystkich niezwiązanych z chrześcijaństwem. Nawoływanie do przyjęcia wiary chrześcijańskiej jest w mniemaniu kościoła jednocześnie obietnicą zbawienia, pod warunkiem przestrzegania prawa kościelnego danej denominacji. Jest to, oczywiście, fałszywy, zaprojektowany przez człowieka, program zbawienia.

To, że Chrystus nie przyjął pomocy od dwunastu zastępów aniołów i że musiał wypić kielich z rąk Ojca nie oznacza, że chodziło o konieczność Jego przejścia przez cierpienia fizyczne na dowód, że jest Synem Bożym. Cierpienia fizycznego nie wolno nam utożsamiać z Duchem Bożym ani z grzechem, ponieważ grzech to obecność w człowieku innego ducha (ducha Szatana), a nie jego ziemskie „złe uczynki”. W przeciwnym razie zadośćuczynienia za grzech mógłby dokonać zwykły śmiertelnik, choćby owi dwaj złoczyńcy, którzy także cierpieli obok Chrystusa, a z fizycznego punktu widzenia, cierpieli nawet bardziej niż On! Opisane w Biblii cierpienie fizyczne Chrystusa jest tylko obrazem cierpienia duchowego („cierpi moja dusza aż do śmierci”), obrazem utożsamienia Jezusa z Jego wybrańcami, którzy przed zbawieniem reprezentują duchy nieczyste, przeznaczone na potępienie. Zastępy aniołów symbolizują Ducha Bożego, którym jest Sam Jezus i który posiada Ducha „bez miary”, który jest Pełnią Ducha. Natomiast kielich symbolizuje gniew Boży, sąd Boży, któremu poddany jest każdy człowiek bez wyjątku, a który zwycięsko można przejść tylko w Duchu Bożym (Jezusie). Jezus został symbolicznie osądzony w imieniu wybrańców Bożych na znak, że wszyscy niewybrańcy także zostaną osądzeni i skazani na wieczne potępienie. W naszej fizycznej rzeczywistości dzieje się jednak odwrotnie: to niewybrańcy osądzają wybrańców, a tym samym Chrystusa. Stąd Jezus stojący przed Sanhedrynem jest jak Słowo Boże, które jest osądzane przez hierarchów religijnych – jest fałszywie interpretowane i fałszywie oskarżane. A to, że Jezus powołuje się na wolę Ojca – „Nie moja lecz Twoja wola niech się stanie”, czy „Nie jak Ja chcę, ale jak Ty” – nie oznacza, że Jezus reagował jak człowiek, lecz że w Ojcu należy także dostrzec wolę Syna, bo Syn i Ojciec to jedno. Innymi słowy, Jezus nie może zaprzeczyć samemu sobie i nie może stać się duchem nieczystym o woli przeciwnej Bogu.

Tłumaczenie, że człowiek przemęczony fizycznie „upada na duchu” jest niedorzeczne. W pewnym sensie prawdą jest, że grzech „powala ludzi na ziemię”, ale chodzi tu jedynie o symbolikę tego, że grzech (duch Szatana) związany jest z ziemią i z człowiekiem ziemskim (w przeciwieństwie do Nieba i Człowieka Niebieskiego) oraz o symbolikę upadku (powstanie z ziemi jest obrazem zmartwychwstania). Jeżeli chcemy uznać, że krzyż jest obrazem przytłaczającego nas grzechu, należy także uznać, że tylko Bóg może podnieść Swojego wybrańca. Tylko Jezus może wziąć na siebie grzechy swoich wybrańców, wyrzucając z nich złe duchy za pomocą Ducha Bożego. Wersety mówiące

o „braniu jarzma Chrystusa na siebie” z jednej strony są pułapką dla tych, którzy głoszą zbawienie oparte na własnej pracy, a z drugiej są wyrazem efektu zbawienia, czyli pracy Chrystusa.

4. Pan Jezus spotyka swą matkę

Tutaj zaczyna się wytwór ludzkiej wyobraźni, gdyż sytuacji takiej nie ma w Biblii. Dodatkowym problemem jest to, że kościół katolicki stworzył kult Marii, która w rzeczywistości jest niczym innym jak tylko symbolem lub obrazem wybrańców Bożych. Oddawanie czci Marii to oddawanie czci człowiekowi. Każdy wybraniec, z chwilą zbawienia, czyli symbolicznego poczęcia się w nim Jezusa (przyjścia Ducha Bożego), staje się błogosławionym, czyli zbawionym. Dlatego narodziny Jezusa to narodziny z Ducha, a nie narodziny fizycznego człowieka. Z momentem zbawienia każdy wybraniec także jest utożsamiany z „Matką i Ojcem”, czyli Duchem i Prawem Ducha. Prawo Ducha to inaczej łaska Boża, w odróżnieniu od prawa grzechu i śmierci, czyli poczęcia w grzechu (w duchu Szatana) i przeznaczenia na śmierć wieczną, a śmierć to symbol ducha Szatana.

Nie będziemy wchodzić w fizyczną interpretację fikcyjnego wydarzenia wybiegającego poza Biblię, czyli kościelnego opisu przykładowej postawy Marii, jej zrozumienia dla Jezusa, dla planu Bożego itp. Kontekst, w którym w Biblii występuje Maria wskazuje raczej, że nie rozumiała ona wielkich dzieł Chrystusa. Mówiąc o relacji matka–syn, o współcierpieniu Marii, znowu sprowadzamy Chrystusa do roli człowieka, podczas gdy Jezus powiedział: „moją matką, siostrą i braćmi są ci, którzy wykonują wolę Boga”. Podkreśla to wspomnianą powyżej symbolikę wybrańców Bożych. Chrystus nie cierpiał fizycznie i nie za fizyczną rodzinę. Opisywane w Biblii cierpienie Chrystusa i takie obrazy jak przebicie boku, z którego wypłynęła woda i krew, to symbole tego, że w wyniku sądu z Chrystusa „wypłynie” Duch przeznaczony dla wybrańców przebywających w świecie, że szata zbawienia zostanie rozdarta na wszystkie strony świata. Modlitwa do Marii w cierpieniu, i w każdej innej intencji, jest bezowocna i bezsensowna, bo jest tylko Jeden Zbawca – Jezus Chrystus.

5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Tutaj (o ludzka głupoto!) spory dotyczą tego, czy Szymon niósł cały krzyż, czy tylko jego poprzeczną belkę, zresztą takie spory dotyczą również Jezusa. Zatem znowu ludzie koncentrują się na aspekcie fizycznym całego opisu. Zauważmy, że Szymon wcale nie był ochotnikiem. Został zatrzymany, prawdopodobnie przez żołnierzy (egzekutorów z ramienia Rzymu), pod presją Sanhedrynu, i włożono na niego krzyż, aby szedł za Chrystusem (Łk 23: 26). Tu często cytuje się słowa Jezusa: **„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż jego i niech podąży za Mną” (Mt 16: 24)**. Należy zwrócić uwagę na dwa szczegóły: niemożność zaparcia lub wyrzeczenia się samego siebie oraz słowo „jego”, dotyczące krzyża, które wskazuje raczej na krzyż Jego, czyli Chrystusa. Jednakże żaden człowiek nie może znieść (przejść) sądu Bożego (Jego Krzyża). Wyrzeczenie się samego siebie nie odnosi się do „rachunku sumienia” i zmiany ziemskiej postawy, lecz do stanu ducha, a konkretnie do złego ducha (grzechu), którego żaden człowiek sam nie może się pozbyć. Mówiąc o naszym współuczestnictwie w ofierze Chrystusa, możemy przez to jedynie rozumieć udział

Chrystusa w zbawieniu wybrańców, a nie żadną formę asysty ze strony człowieka. Dlatego Szymon nie bierze udziału w samym ukrzyżowaniu. Stwierdzenie, że Droga Krzyżowa i sąd Boży związane są z naszym „tak” dla uczestnictwa w zbawieniu to własny program zbawienia, głoszony w kościołach. Na pytanie czy potrafilibyśmy cierpieć dla Chrystusa, gdyby Jezus nas o to poprosił, wszyscy zgromadzeni w kościele jednogłośnie odpowiadają „tak”. Na własną zgubę. Przykład z Szymonem pokazuje przypadkowość Bożego wyboru – wybrańcami są osoby nie z własnej woli lecz z woli Bożej. Przykłady „dobrych ludzi”, którzy przynoszą ulgę w cierpieniu innym, to przykłady ludzi wrażliwych na krzywdę drugiego człowieka, lecz nie mają one nic wspólnego z byciem dobrym. „Bycie dobrym” to posiadanie Dobrego Ducha, na skutek daru Bożego, nie z własnych uczynków. Z upodobaniem możemy najwyżej dźwigać przyjemne zakupy, ale nie krzyż Chrystusa. Można się starać być człowiekiem lepszym dla innych, ale nie ma to żadnego wpływu na Boży wybór, czyli przeznaczenie z góry. Cyrenejczyk nie jest symbolem pomocy zewnętrznej, gdyż czytamy: „Sam jeden (Bóg) wygniałem je (winogrona) do kadzi, żadnego z narodów nie było ze Mną. Tłoczyłem je w moim gniewie ...” (Iz 63: 3). Cyrenejczyk jest zatem symbolem wybrańców Bożych, którzy, z naszego punktu widzenia, przypadkowo stają się beneficjentami ofiary Jezusa. Zgłaszanie gotowości do dźwigania krzyża wspólnie z Jezusem to fałszywa doktryna zbawienia oparta na kombinacji łaski Bożej i pracy człowieka.

6. Święta Weronika ociera twarz Pana Jezusa

Trudno powiedzieć o co chodziło autorowi tej stacji, którym z pewnością nie jest Słowo Boże. Jest to kolejne nawiązanie do dobrych uczynków człowieka w wymiarze fizycznym, jakoby miłowanie Boga oparte było na fizycznym czynie. Do tego dochodzi (o zgrozo!) czczenie relikwii chusty, na której miało się ponoć odbić oblicze Boga, albo całunu turyńskiego, na którym rzekomo odbity jest wizerunek Boga – oczywiście w postaci wizerunku ludzkiej twarzy. To jest właśnie myślenie ludzkie, pozbawione Ducha Bożego. Kult świętych, między innymi świętej Weroniki, służy podkreślaniu pobożności i wartości człowieka. Legenda o Weronice to legenda stworzona przez kościół, który jest fundamentem fałszu i obłudy. Według tej legendy matrona jerozolimska, wrażliwa na krzywdę Jezusa, otarła Jego twarz, w nagrodę otrzymując odbicie Jego oblicza na chuście. Chuście tej nadal przypisuje się cudownie działanie, a z samej Weroniki uczyniono patronkę fotografów, gospodyń parafialnych, szwaczek, tkaczy i kupców. Absurd goni absurd, a kłamstwo goni kłamstwo. Według nauki kościoła Chrystus odbija Swą podobiznę na każdym uczynku miłości, a akt Weroniki określany jest jako podyktowany przez dobre serce. Tymczasem Weronika to postać fikcyjna, a „dobre serce” w kontekście Biblii symbolizuje Ducha Świętego – dar Boży przeznaczony dla Jego wybrańców. Stwierdzenie, że „dając, sami otrzymujemy” w nawiązaniu do Weroniki jest nauką o pracy człowieka na zbawienie, nauką typu „coś za coś”, ignorowaniem łaski Bożej. Wrażliwość na ludzkie cierpienie jest aktem humanitarnym, ale niemającym żadnego wpływu na przypodobanie się Bogu, bo Bogu nie można się w żaden sposób przypodobać. Relikwia Weroniki nazywana jest łaską Bożą. Jej domniemany gest otarcia twarzy Jezusa przyrównywany jest nawet do otarcia skutków cierpienia duchowego. W obliczu takiego stwierdzenia, szaty wręcz same się rozdzierają.

Modlitwa o zwalczanie niewdzięczności ludzi, odmawiana na tej stacji, to z jednej strony dzielenie ludzi na „wdzięcznych i niewdzięcznych”, a z drugiej sugerowanie, że przez wdzięczność człowieka (dobry uczynek) można przysłużyć się Bogu i zasłużyć na Jego łaskę. Jedne z najczęściej cytowanych fragmentów Biblii to uczynienie dobra jednemu z braci (**Mt 25: 40**), przedstawienie Jezusa jako wzgardzonego i odepchniętego przez ludzi (**Iz 52: 2-3**), jako cierpiącego Baranka Bożego, przeznaczonego na zgładzenie grzechu świata (**J 1: 29**). Ludzka logika jest taka, że dobry uczynek względem bliźniego to dobry uczynek względem Boga, że wysiłek w byciu dobrym popłaca, że miłość ludzka dodaje człowiekowi wartości. To, że Jezus był wzgardzony i odepchnięty oznacza, że człowiek może kochać Boga tylko wtedy, gdy Bóg ukocha go pierwszy, przy czym miłość, która jest owocem Ducha Świętego, to nie miłość w pojęciu ludzkim. Innymi słowy, człowiek wybiera Boga, będąc najpierw wybranym przez Boga. Duchowe „dobre uczynki” to świadectwo (obecność) i oblicze (częstka) Ducha Świętego, przebywającego w sercu (duszy) wybrańca. Jezus jest Barankiem Bożym, a Szatan (duch nieczysty) reprezentuje świat. Ofiara Jezusa to wyzwolenie wybrańców (zgładzenie ich grzechów) z niewoli Szatana.

7. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

Upadek człowieka kojarzy się z grzechem lub odejściem od Boga, co ma wiele wspólnego z prawdą, ale w wymiarze duchowym. Należy jednak dodać, że człowiek nie „odchodzi od Boga” z każdym fizycznym złym uczynkiem, ani nie zbliża się do Niego z każdym fizycznym dobrym uczynkiem, lecz że przez swoją złą naturę człowiek jest daleko od Boga, nieskończenie daleko, gdyż posiada w sobie obcego ducha. Upadek człowieka nie ma nic wspólnego z naszą fizyczną egzystencją i korzystaniem z fizycznych dóbr, czy brakiem posłuszeństwa względem irracjonalnych nakazów kościoła. Sęk w tym, że im więcej tych nakazów i im więcej poświęcenia ze strony człowieka, tym większą widzi się w nim pobożność, a samo wyznanie (denominację) określa jako bliższe Chrystusowi. Ludzie wybierają wyznania mniej skomplikowane i mniej wymagające, co jest naturalną ludzką skłonnością, jednak sam kościół żyje w obłudzie łamania własnych zasad. Zaciemniając serca ludzi i nie pozwalając im poznać Prawdy, Jezus sam wystawia się na pośmiewisko i wzgardę, na fałszywą interpretację Swojego Słowa, na utożsamianie z fizycznym światem po to, by spełniło się Jego proroctwo i by tylko Jego „garstka” mogła dostąpić chwały Bożej i poznania Prawdy. W oczach świata Jezus staje się jak „robak”, jak Człowiek, jak Belzebub, jak bluźnierca. Kiedy słabość Chrystusa jest obrazem Jego wielkości, jego upadki pojmują się jako upadki słabego człowieka.

Modlitwa dotyczy tu wybawienia od powtarzających się błędów, potrzeby głębokiej wiary, aby dostrzec w Chrystusie Boga, podczas gdy utożsamianie Chrystusa z Bogiem jest w rzeczywistości utożsamianiem Go z człowiekiem. Błędy te powtarzane będą tak długo, jak długo istnieć będzie tradycja kościoła instytucjonalnego. Samoczynna poprawa człowieka, aby nie obrażał Boga swoimi grzechami, dokonywana na drodze łączenia łaski z własną pracą człowieka, jest dowodem braku znajomości programu zbawienia Bożego, w którym nie ma miejsca na jakikolwiek udział człowieka. To duch Szatana jest obrazą duchową Boga, a z natury wszyscy jesteśmy dziećmi Szatana. Sami nigdy nie powstaniemy z grzechu – nie oswobodzimy się z duchowej przynależności do Szatana. Wzięcie przez

Boga cierpienia wybrańców na Siebie (symbolika chłostania, zdeptania, skazania – **Iz 53: 4**) jest obrazem sądu Bożego, przez który Bóg przeszedł w imieniu Jego wybrańców. Baranek prowadzony na rzeź nawet nie otworzył ust (**Iz 53: 7**), co oznacza zamknięcie lub odebranie zbawienia wszystkim niewybrańcom, na tej samej zasadzie, co odebranie symbolicznego talentu, ukrytego w ziemi przez złego sługę – zabranie mu nawet tego, co ma (**Mt 25: 25-30**), a raczej tego, co mu się wydaje, że ma (**Łk 8: 18**). Jezus to symboliczne „ziarno pszenicy”, które, jeśli symbolicznie obumrze, przynosi plon obfity (**J 12: 24**). Śmierć utożsamiana jest z wyzonięciem ducha. Śmierć Chrystusa to przelanie Ducha na Jego wybrańców. Wybrańcy Boży zostają zawróceni z drogi potępienia wiecznego na drogą zbawienia wiecznego. Powstanie człowieka to działanie łaski Bożej w duszach wybrańców, to przejście w Jezusie Chrystusie przez sąd Boży.

8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

W życiu fizycznym płacz jest najczęściej skutkiem jakichś niepowodzeń, problemów lub dramatów. Kościół naucza, że mamy tylko jeden, najważniejszy dylemat: wybór życia wiecznego bądź potępienia wiecznego. Problemy czy tragedie dnia codziennego zostają zapominane, zarówno w odniesieniu do nas samych, jak i naszych pradziadków, bo każdy człowiek odchodzi z tego świata. Według kościoła liczy się tylko to, czy byliśmy z Bogiem pojednani, czy Go kochaliśmy, czy żyliśmy według Jego przykazań. I tak naprawdę dopiero tutaj mamy prawdziwy problem, a mianowicie, fałszywe ludzkie doktryny. Instytucja, która z założenia powinna oddawać cześć Bogu, szerzy fałszywy program zbawienia oparty na własnej pracy człowieka, na wymiarze fizyczności tego świata.

Przykład z pocieszaniem przez niewiasty – córki jerozolimskie – interpretowany jest jako wezwanie do żalu (**Łk 23: 27-31**). Tymczasem Jezus wyjaśnia istotę sądu Bożego i podział na wybrańców pod Jego przewodnictwem, czyli „zielone drzewo”, Drzewo Życia, oraz niewybrańców pod przewodnictwem Szatana „suche drzewo”, przeznaczone na spalenie (piekło). Niewybrańcy utożsamiani są z „obecnym Jeruzalem”, z narodzeniem według „ciała”, z dziećmi niewolnicy, z byciem pod prawem grzechu i śmierci, zaś wybrańcy utożsamiani są z „górnym Jeruzalem”, z narodzeniem według Ducha, z dziećmi wolnej, z byciem pod Prawem Życia – łaską (**Ga 4: 21-31**). Stąd niepłodna, która nie rodziła, będzie się weselić (**Łk 23: 29; Ga 4: 27**). Niepłodne łona i piersi, które nie karmiły (**Łk 23: 29**), to symbol braku narodzenia z Ducha, które przychodzi do wybrańców Bożych poprzez ofiarę Chrystusa. Jak w przypadku Sary, Elżbiety, czy Marii, Jezus przychodzi do wybrańców w postaci Ducha Świętego, jako „Dziecko Obietnicy”, jako dar zbawienia, dar nadprzyrodzony, bez udziału żadnego człowieka. Podział na „drzewo zielone” i „drzewo suche” wyraża podobną symbolikę jak podział na Izrael duchowy (Prawdziwych Żydów – obrzezanych duchowo) i Izrael ziemski jako symbol religijny, albo podział na Kościół Chrystusa (Kościół Ducha) i kościół instytucjonalny. Ani „góry”, ani „pagórki” nie przykryją i nie ochronią niewybrańców przez sądem Bożym (**Łk 23: 30**). Pomimo ich fizycznego wołania do Boga, utożsamianego ze Świętą Górą, które ma charakter oddania czci Bogu tylko ustami, Jezus nie ześle na niewybrańców swojego Ducha-Obrońcy, ani nie zakryje ich grzechów.

Mówiąc o rachunku sumienia, przeciwdziałaniu złu przez własne uczynki, o życiu w prawdzie, o rozpatrywaniu sądów w trzeźwości i obiektywności, o życzliwym współczuciu, o troszczeniu się o swoje dzieci, o obdarzaniu dzieci dojrzałą miłością, kościół głosi jedynie nauki moralne, rozmijając się całkowicie z przekazem duchowym Chrystusa. Do tego dochodzi stwarzanie iluzyjnej nadziei, że kiedy usychamy, możemy ze skrucą i pokorą, w szczerzej pokucie, pójść śladami Jezusa, który za nas umarł. Jednak Chrystus umarł tylko za wybrańców, a nadzieja, pokora i skrucza to owoce Ducha Bożego, czyli przymioty samego Boga. My, w swojej naturze, jesteśmy wrogami Boga, przepelnionymi duchem Szatana oskarżycielami, kierowanymi jego pychą i chęcią stania się takim jak Bóg. Mówienie o Chrystusie jako o przedmiocie wzruszenia, który należy zamienić w podmiot zbawienia, samo w sobie wydaje świadectwo o fałszu nauki kościoła. Polecana przezeń modlitwa o „wzmocnienie wiary”, z równoczesnym podziękowaniem za „łaskę wiary”, to kpina z wiary, oparta na składaniu fizycznej deklaracji wiary w słowach: „wierzę w Boga, wierzę w Ciebie Jezu Chryste, wierzę w Ciebie Boże Żywy” itp. Prawdziwa wiara to owoc Ducha Świętego, to obecność Boga w duszy wybrańca, dlatego Biblia mówi, że wierzy się sercem. Wiara bez uczynków, w sensie „bez uczynków Chrystusa”, jest martwa.

9. Trzeci upadek Pana Jezusa

Słabość Jezusa porównana jest do słabości ludzkiej, co zamyka Boga w wymiarze fizyczności. Należy pamiętać, że Słowo Boże to miecz obosieczny, który przenika duszę człowieka, to pokarm duchowy dla wybrańców Bożych, a „skała potknięcia” i pułapka dla niewybrańców. Kwestia nawrócenia człowieka, wiary, czy miłości, atutów niezbędnych do zbawienia, w kontekście własnych wysiłków człowieka, jego własnej pracy (czy to auto-poprawy, czy asysty Bogu), są ową pułapką. Za to w kontekście efektu pracy Boga, czyli daru Ducha Świętego, są one darem Bożym, łaską Bożą przeznaczoną dla wybrańców. Analiza postawy Jezusa z punktu widzenia człowieka, czyli walki z fizyczną pokusą, to moralna postawa „chrześcijanina” budowana na podwalinach nauki instytucjonalnych kościołów. W kościołach głosi się, że przez samozaparcie możemy przeciwdziałać złu. Oczywiście za „zło” uważa się wszelkie zło fizyczne, czyli na przykład nałogi, takie jak alkohol, narkotyki, pornografię, nieopanowany popęd seksualny, a także homoseksualizm, wielożeństwo, nieprzestrzeganie praw kościelnych, czy poparcie dla „zarazy” współczesności w postaci aborcji, in vitro, czy eutanazji. Tymczasem zło to duch nieczysty (grzech), któremu poddany jest każdy człowiek, a którego usunąć może tylko sam Bóg, zastępując go Duchem Świętym, czyli Obrońcą strzegącym duszy. Człowiek raz zbawiony nie może utracić łaski Bożej (Ducha Bożego). Jednak w nauce kościoła nad każdym „wiernym” wisi klątwa utraty „łaski Bożej”, stąd systematyczne zabiegi, mające na celu jej odzyskanie, takie jak spowiedź, czy komunie. Innymi słowy, panuje przekonanie, że grzech wciąż do człowieka powraca. Tym samym jest to umniejszanie wielkości Boga i Jego dzieła zbawienia, gdyż cóż to za dzieło, jeśli chwila słabości miałaby powodować, że można wszystko stracić? Jest to również oddawanie hołdu człowiekowi, który może sam powstać, kiedy tylko tego zapragnie, który może sam naprawić krzywdy, sam zapewnić sobie zadośćuczynienie za własny grzech.

W teologii kościelnej wszystko zależy od nas samych, od tego, jak bardzo się staramy. W taki właśnie sposób kościół nie tylko umniejsza chwałę Bożą, ale niweluje również Jego dzieło. Jednakże nasze starania na nic się nie zdadzą. Przykład z rozgoryczonym Piotrem i nieudanym poławem wcale nie nawiązuje do wytrwałości apostołów, ale do tego, że wszystko dzieje się przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, bez najmniejszego udziału człowieka. W przeciwieństwie do tego, czego naucza się w kościele, człowiek nie ma żadnego wyboru pomiędzy pychą i pokorą, drogą Judasza i drogą Piotra, bo wybór został dokonany przez Boga jeszcze przed stworzeniem świata: przeznaczenie na śmierć wieczną (niewybrańców) i na życie wieczne (wybrańców). Dlatego w historii Ezawy i Jakuba czytamy, że jednego Bóg znienawidził, drugiego umiłował, zanim jeszcze te dzieci się narodziły, zanim uczyniły coś złego, czy dobrego (**Rz 9: 11**). „Wolny wybór” dotyczy wyboru dokonywanego przez Boga, a nie człowieka. Wrażenie „wolnego wyboru” człowieka, uwidocznione w historii Adama i Ewy, objawiło jedynie rzeczywiste panowanie zła.

Według nauki kościoła wytrwanie człowieka „do końca”, którego efektem jest zbawienie (**Mt 24: 13**), rozumiane jest jako stała praca na zbawienie, systematyczne przyjmowanie sakramentów, dobre uczynki, stała modlitwa, aby nie dać się zaskoczyć, aby być stale w posiadaniu „łaski uświęcającej”. Jest to nauka fałszywa, gdyż wytrwa tylko ten, kto otrzymał Ducha Bożego. Inni (niewybrańcy) zostają ujawnieni jako ci, których Bóg „nigdy nie znał”. Nawrócenie, czy samodoskonalenie, to nie karcenie samego siebie, czy karcenie kogoś przez instytucjonalne kościoły (karcenie jednych ludzi przez innych ludzi). Duchowo rzecz biorąc, karcenie dla osiągnięcia świętości to otrzymanie Ducha Łaski Bożej przez wybrańców, to „karcenie” według woli Boga i według Bożego planu. Wspomniany wcześniej Ezaw sprzedał swoje pierworództwo (symbol zbawienia), a później stracił błogosławieństwo. Nie było to jednak dziełem przypadku, czy jego zaniedbania, lecz zostało wcześniej zapowiedziane. Dlatego błogosławionym jest ten, kto oprze się pokusie, kiedy zostanie poddany próbie (sądowi), a nagrodą jest wieniec życia (**Jkb 1: 12**). Każdy wybraniec odbywa sąd Boży w Jezusie Chrystusie i otrzymuje w Nim życie wieczne. To właśnie oznacza posłuszeństwo Jezusa aż do śmierci krzyżowej. Mowa tu o uniżeniu, o „opróżnieniu”, o przyjęciu postaci sługi, podobieństwie do ludzi, ale Jezus to równocześnie pełna forma Boga, to równość z Bogiem (**Fip 2: 6-8**). Na tym właśnie polega wytrwałość aż do zbawienia. Zwróćmy uwagę na wyrażenie: „a w zewnętrznej postaci uznany za człowieka” (**Fip 3: 7b**), które wskazuje, że w fizycznej interpretacji Biblii Jezus utożsamiany jest z człowiekiem, nie z Bogiem. Boga można czcić jedynie w Duchu i Prawdzie (**J 4: 24**), nie w fizyczności tego świata. Nie mówmy więc, że wielkie rzeczy rodzą się z wielkiej ofiary, bo nie o naszą ofiarę chodzi, ani nie o nasz wkład. Z kolei twierdzenie, że zbawienie zawdzięcza się Bogu, nawet jeżeli stwierdzimy, że dokonało się ono bez naszego udziału, przy jednoczesnym porównywaniu ofiary Chrystusa do cierpienia ludzkiego, i tak sprowadza wszystko do fizyczności. Mądrość nie polega na stałym czuwaniu, czy na radości z osiągniętego celu. Mądrość Boża to dar Boży, przez który Bóg dzieli się ze swoimi wybrańcami „skarbami” duchowego przekazu Słowa Bożego.

10. Pan Jezus z szat obnażony

Komentarze duchownych na ten temat przechodzą same siebie, a ich demagogia schlebia próżności kościoła instytucjonalnego. Rozdarcie szat interpretuje się jako nieposiadanie niczego do ukrycia, jako odsłonięcie czystości serca, prawdy i miłości. Według kościoła ten nie ma nic do ukrycia, kto podąża drogą spowiedzi, pokuty i komunii, kto umarł wraz z Chrystusem. Takiej osobie niepotrzebne są żadne szaty, ani żadne ziemskie skarby. Należy dodać, że sakramenty są wymysłem kościoła. Spożywanie Ciała i Krwi Chrystusa to symbol daru Ducha Świętego, daru udzielanego przez Boga swojemu wybrańcowi. Nagie ciało Chrystusa kościół łączy z tajemnicą wcielenia – narodzenia Jezusa w łonie Marii – oraz z wykonywaniem przez Niego woli Ojca. Oczywiście ciało Chrystusa i Jego cierpienia przedstawia się w formie fizycznej: przeraźliwych ran, przenikliwego bólu, zeszpeconej twarzy, krwi płynącej strumieniami, oczów tonących we łzach, rozszarpywanego ciała, miażdżonych kości itp. Przy tej stacji najczęściej wspomina się Marię, jakoby najpierw pod jej sercem, potem w jej oczach, na końcu w jej dłoniach Ciało Chrystusa doznało pełnej czci. Zatem współczucie leży także po stronie Matki, która była świadkiem cierpienia i upokorzenia Swojego Syna.

Z kolei modlitwa dotyczy tu przeprosin za ponížanie i gorszenie niewinnych dzieci i młodzieży, by nagość duszy nie obrażała Pana Jezusa, ani Niepokalanej Matki. Poniżenie Chrystusa określa się jako najgłębsze z najgłębszych, gdyż Chrystus został pozbawiony wszelkich praw, ochrony, domu, a nawet szat. A wszystko to dla zbawienia świata. My zaś, jako ludzie, zgodnie z nauką kościoła, powinniśmy naśladować Jezusa w cierpieniu i pokorze, być jak On, cisi i pokornego serca. Prośba w modlitwie dotyczy także uczynienia serca modlącego się według serca Jezusa.

Z każdą stacją zbliżamy się do kulminacji męki Chrystusa, która w każdym przypadku utożsamiana jest przez kościół z cierpieniem fizycznym Jezusa, a także Jego najbliższych (mowa przede wszystkim o Marii). Rozmija się to całkowicie z Prawdą. W rozumieniu ludzkim prośba o „pokorne serce” dotyczy naszej „chrześcijańskiej postawy” w celu przypodobania się Chrystusowi za pomocą naszych własnych, fizycznych uczynków. Do „fizycznych uczynków” zaliczamy także wszelkie akty wynikające z naszej ludzkiej moralności. Tymczasem pokorne serce symbolizuje Ducha Świętego, którego nie można wyprosić, na którego nie można zasłużyć i którego nie można kupić, a który został przeznaczony dla wybrańców. W symbolice Biblii modlitwa to „komunikacja” ze Słowem Bożym poprzez Ducha, to czytanie i głoszenie Słowa Bożego, a co najważniejsze, to objawianie Prawdy zawartej w przekazie duchowym, zarezerwowane wyłącznie dla wybrańców.

Nagość Chrystusa symbolizuje sąd Boży, czyli brak szaty zbawienia. Jednocześnie rozdarcie szat przez żołnierzy na 4 części symbolizuje zapowiedź zbawienia pogan (wybrańców) na całym świecie. Rzucenie losów o suknię (tunikę) ukazuje symbolikę zbawienia, które z naszego punktu widzenia jest darem losu, przeznaczonym z góry przez Boga – „od Pana pochodzi rozstrzygnięcie” (**J 19: 23-24; Ps 22: 19; Prz 16: 33**). Los związany jest z udziałem w dziele zbawienia z woli Boga. Nagość duchowa Chrystusa jest obrazem jego utożsamienia z wybrańcami, bo Chrystus sam w Sobie jest Duchem Świętym. Duch Święty jest obecny w świecie, ale dla większości ludzi jego obecność nie skutkuje

zbawieniem, gdyż Duch Boży zamieszkuje tylko dusze wybrańców. Pamiętamy nagość Adama i Ewy, która została ujawniona z chwilą sądu. Wcześniej oboje nie odczuwali wstydu (**Rdz 2: 25; 3: 10**), gdyż grzech (duch nieczysty) pozostaje w ukryciu aż do dnia sądu. Później otrzymali oni od Boga odzienie ze skór, co wskazuje na zabicie zwierzęcia w celu uzyskania odzienia, a co za tym idzie, symbolizuje konieczność ofiary Chrystusa–Baranka Bożego w celu zgładzenia grzechu (Szatana).

11. Pan Jezus przybity do krzyża

Tutaj kościół dopatruje się wypełnienia znaku miłości Chrystusa do ludzi. Dla teologów znak krzyża stał się znakiem miłości. Niektóre komentarze nawiązują nawet do „przybicia Jezusa do naszego życia”. Na pamiątkę tego wydarzenia, na każdej mszy wznosi się opłatek na znak wydania Ciała Chrystusa za ludzi. Według interpretacji księży, każdego dnia Jezus czeka, aby rozgrzeszać swoje dzieci za ich pośrednictwem. Tymczasem Jezus Chrystus to Syn, Ojciec i Duch. Jako Duch jest On Pośrednikiem pomiędzy Synem i Ojcem. Nie ma żadnych innych pośredników w rozgrzeszeniu, które jest jednoznaczne ze zbawieniem, jeżeli faktycznie pochodzi od Boga. Rozgrzeszenie to usunięcie z wnętrza człowieka złego ducha – grzechu. Śmierć Jezusa to znak miłości Boga (daru Ducha) do wybrańców. Jest to ofiara duchowa. Drastyczne obrazy śmierci Jezusa opisane w Biblii mają jedynie na celu przedstawienie grozy śmierci duchowej – śmierci wiecznej, czyli wiecznego zjednoczenia z Szatanem, duchem nazywanym Śmiercią. Wiszący na krzyżu Jezus Chrystus jest niczym cierpiąca dusza, którą duch nieczysty atakuje z każdej strony. Jako ludzie nie tylko nie mamy szans na konfrontację z duchem nieczystym, który symbolizuje śmierć wieczną (Szatan, podobnie jak Bóg, jest duchem pochodzącym z nieskończoności), ale nie mamy także świadomości istnienia konfrontacji pomiędzy Bogiem i Szatanem (symbolicznej walki duchowej), jaka rozgrywa się w wymiarze duchowym. Każdy człowiek, w tym wybraniec, jest odpowiedzialny za śmierć Chrystusa, ale łaska skierowana jest tylko do wybrańców. Tuż przed śmiercią Jezus mówi o przebaczeniu tym, którzy nie wiedzą, co czynią.

Brak wiedzy duchowej wśród nauczycieli kościoła sprawia, że nauka o ofierze Chrystusa staje się nawiązaniem do grozy cierpień fizycznych, eksponowaniem męki Chrystusa na krzyżu w jej wymiarze ludzkim poprzez podkreślanie fizycznych tortur, takich jak wbijanie gwoździ w Jego ręce i nogi, czy porażenie mięśni i systemu nerwowego. W tym miejscu często cytuje się różne psalmy, jak na przykład psalm mówiący o rozłączaniu kości, topnieniu serca, wysychaniu gardła, spoczywaniu w prochu śmierci (**Ps 22: 15-19**), podczas gdy to wszystko to jedynie symbole rozdarcia Ducha na sąd dla niewybrańców i zbawienie dla wybrańców. My traktujemy to jako opisy najbardziej drastycznej śmierci zadanej człowiekowi – od rozdzierającego bólu do śmiertelnych konwulsji. Twierdzi się przy tym, że tylko wielka miłość Chrystusa mogła pozwolić na bezwzględne działanie okrutnych oprawców.

Tymczasem owymi okrutnymi oprawcami są Ci, którzy zabijają Słowo Boże poprzez fałszywe nauczanie. Każda fałszywa doktryna jest jak zadanie kolejnej rany. Ponieważ świat jest zaślepiiony w ziemskim, materialnym pojmowaniu Biblii, duchowa ofiara Chrystusa pozostaje dla niego tajemnicą.

W takiej sytuacji jedyną alternatywą jest dla świata fałszywy przekaz oparty na cierpieniu fizycznym Jezusa oraz na utożsamianiu się z tym cierpieniem. Ekstremiści religijni posuwają się nawet do tego, że fizycznie naśladują dźwiganie krzyża, a nawet samo ukrzyżowanie. Inni odprawiają Drogę Krzyżową albo tradycyjnie, albo zadając sobie ból, czy to przez chłostanie, czy marsz na kolanach. Jeszcze inni próbują przypisać swoje własne cierpienia i choroby chwale Chrystusa, wszyscy wierząc ślepo, że tym samym przybliżają się do Boga.

Modlitwa dotyczy tu głównie ulgi w cierpieniach. Rozważania o śmierci Jezusa nawiązują do przeżywania fizycznych opisów sceny na Golgocie, gdzie poza miastem, po odtrąceniu przez lud, dokonana się straszliwa zbrodnia. Podbicie świata, jakiego dokonano w imię Jezusa, zawdzięcza się Jego fizycznej ofierze, a krzyż traktuje się jako broń zwycięstwa, jako „narzędzie chwały Bożej, sprawiedliwości i nieskończonego miłosierdzia”. Płynie z tego morał, aby obdarzać innych miłością, nawet swoich wrogów, aby znosić cierpienie fizyczne z pokorą, aby ofiarować je Chrystusowi, aby czynić dobro innym. Wszystkie te zabiegi, do których namawia kościół, są próżne, bo są to nasze własne uczynki – uczynki fizyczne i moralne.

Sprawcą duchowych, a więc rzeczywistych, dobrych uczynków w wybrańcach jest Bóg, gdzie „dobrym uczynkiem” Boga jest dar Jego Ducha dla wybrańców. Stąd, z fizycznego punktu widzenia, nie rozpoznano Boga w Chrystusie, gdyż oczekiwano fizycznego króla żydowskiego, który za pomocą fizycznego miecza podbije fizyczny świat (na podobieństwo chrześcijańskich krucjat, ogniem i mieczem podbijających „pogański” świat dla Jezusa). Dlatego nad krzyżem widniała tabliczka: Jezus Chrystus, Król Żydowski. Tymczasem wszyscy z Chrystusa szydzili, włącznie z arcykapłanami, uczonymi w Piśmie i starszymi (obraz całej hierarchii religijnej), że sam siebie nie potrafi wybawić (**Mt 27: 39-43**).

Nawiązanie do zburzenia Świątyni i odbudowania jej w 3 dni (**Mt 27: 40**) ukazuje istotę dzieła zbawienia – budowania duchowej Świątyni Chrystusa za sprawą Jego zmartwychwstania. Jezus Chrystus to Król Prawdziwego Izraela, czyli duchowego narodu wybranego, nie narodu fizycznego, lecz wybrańców Bożych zjednoczonych Duchem Świętym. Z natury wszyscy jesteśmy złoczyńcami, czyli posiadamy w sobie złego ducha, ale za sprawą Bożego miłosierdzia część „złoczyńców” została przeznaczona do zbawienia, a cała reszta na potępienie. Stąd dwóch złoczyńców ukrzyżowanych wraz z Chrystusem, z których ten po prawej ręce Jezusa jest obrazem wybrańców. Opisana w Biblii zmiana postawy jednego ze złoczyńców to nie nawrócenie z jego własnej woli (jak pamiętamy, wśród urągających Chrystusowi byli także obaj złoczyńcy – **Mt 27: 44**), lecz z woli Chrystusa Boga (**Łk 23: 40-41**), bo przeznaczeniem wybrańców jest Królestwo Niebieskie (**Łk 23: 42-43**).

12. Pan Jezus umiera na krzyżu

Śmierć Chrystusa na krzyżu kojarzona jest zwykle ze współczuciem, że w tak młodym wieku musiał odejść z tego świata, a tak wiele cudów mógł jeszcze dokonać. Na świecie jest przecież tyle krzywd, szerzą się choroby, przeróżne cierpienia, klęski żywiołowe, którym Jezus mógł przeciwdziałać, być

może nawet zapobiec im w kolejnych latach. Inni z kolei podkreślają ulgę związaną ze śmiercią Chrystusa – zakończenie tak potwornego cierpienia.

Modlitwa dotyczy tutaj wybawienia od zwątpienia. Morał, jaki płynie z tego przekazu, to namowa do „obumierania dla świata”, czyli poświęcenia swojego życia dla zachowania postawy godnej chrześcijanina. Taka postawa określana jest jako „przekraczanie świata” w wierze, nadziei i miłości, podobnie jak Ciało Chrystusa, choć było martwe i bez ruchu, przekroczyło świat i przyniosło zbawienie. Przy okazji śmierci Jezusa zwraca się uwagę na Jego ostatnie słowa o przebaczeniu tym, którzy nie wiedzą, co czynią, a także na zapewnienie jednego ze złoczyńców o zbawieniu, o czym już wspominaliśmy (**Łk 23: 34,43**). Warto jednak zaznaczyć, że mowa tu o zmartwychwstaniu i obecności łotra wraz z Jezusem w raju jeszcze tego samego dnia, co jest symbolem „zmartwychwstania pierwszego”, a dnia trzeciego mamy już oficjalnie rozpoznanie zmartwychwstania Chrystusa, które jest, de facto, „zmartwychwstaniem drugim”. Analogicznie, Biblia nawiązuje do dwóch sądów Bożych, do „śmierci” oraz „śmierci drugiej”, czyli do wypełnienia się przeznaczenia niewybrańców na potępienie wieczne. Równolegle, zmartwychwstanie pierwsze i zmartwychwstanie drugie oraz śmierć i śmierć druga (**Ap 20: 6**), symbolizują Boży plan oparty na „duszy i ciele” oraz na dwóch okresach: „deszczu wczesnego” i „deszczu późnego” (**Jkb 5: 7**). Innymi słowy, zbawienie duszy jest załącznikiem (zadatkim) zbawienia wiecznego, kiedy to zbawienie ciała – otrzymanie ciała duchowego, okrytego chwałą – będzie dopełnieniem całości zbawienia. Tak jak w przypadku przejścia zbawienia z ery narodu izraelskiego do ery kościoła, w której wybrańcy nazywani są „poganami”, tak po zakończeniu ery kościoła zbawienie ponownie idzie w świat do „innych pogan”. Na tej samej zasadzie niewybrańcy są osądzani w ich pełnej duchowej osobowości i liczbie.

Na tej stacji szczególną uwagę przywiązuje się do pozostałych wypowiedzi Jezusa, a w szczególności słów: „Eli, Eli, lama sabachtani – Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?” (**Mt 27: 46**). Słowa te są przedmiotem jednej z największych kontrowersji, dotyczącej tajemnicy odkupienia. Mamy tu bowiem przejaw „separacji” Syna i Ojca, co dla niektórych jest to oznaką, że Ojciec to Bóg, a Syn to człowiek, albo że Ojciec jest ważniejszy od Syna, a dla innych świadectwem jedności Syna z Ojcem. Tak czy inaczej, Jezusa traktuje się jak człowieka, czy pół-Boga, i zawsze w kontekście fizyczności, chociażby w stwierdzeniu, że „Jego rozpięte ramiona z największym wysiłkiem ogarnęły całą ludzkość”. Przez to podkreśla się jak bliski Bogu jest człowiek. W rzeczywistości Boga i człowieka dzieli nieskończoność. Stąd od ludzi oczekuje się również oznak miłości, czy to w drobnych uczynkach względem bliźniego, czy w drobnych gestach religijnych, jak ucałowanie krzyżyka, czy medalika. Podkreśla się oczywiście wspaniały udział Marii, Matki Miłosierdzia, która towarzyszyła Jezusowi aż do końca.

Zwracanie się do Boga za pośrednictwem Marii jest ubliżaniem Jego majestatowi, tymczasem w niektórych wyznaniach, na przykład rzymskokatolickim, kult Marii przewyższył kult Chrystusa. Ranga Marii potęgowana jest na podstawie „testamentu” Jezusa wygłoszonego z krzyża, kiedy zwraca się On do matki i umiłowanego ucznia: „Niewiasto, oto syn twój ... Oto matka twoja”, po czym uczeń ów wziął ją do siebie (**J 19: 25-27**). Nie chodzi tu jednak o żaden fizyczny gest miłosierdzia, o wzajemną ludzką opiekę, czy nawoływanie do wspólnego gromadzenia się ludzi wyznania Chrystusowego, lecz o

to, że w wyniku ofiary (Łaski) Boga prawdziwi uczniowie Chrystusa stają się duchowymi synami Bożymi, zjednoczonymi poprzez Prawo Ducha (Duchową Matkę).

Separacja Ojca i Syna jest obrazem sądu Bożego – potępienia wiecznego, które byłoby przeznaczeniem wszystkich ludzi (także wybrańców), gdyby nie Boży plan i dzieło odkupienia. Chodzi o karę wiecznego odrzucenia od oblicza Pańskiego (**2 Tes 1: 9**). Wybrańcy Boży mają udział we krwi i w ciele Chrystusa, czyli udział w Duchu Świętym. Słowa „pragnę” (**J 19: 28**) zwiastują nadejście Ducha Świętego, wody żywej, którą wypiją wybrańcy Boży. Przez śmierć – sąd – Jezus pokonał tego, który miał władzę nad śmiercią, czyli Szatana, uwalniając wszystkich (wybrańców), którzy byli w jego niewoli. Krew Jezusa – Duch – „oczyszcza” z grzechów. Wieczny Duch Święty zamieszkuje w duszy wybrańca na wieczność po wyrzuceniu z niej wiecznego ducha nieczystego. Kiedy Jezus, po spożyciu octu, który jest symbolem sądu, mówi: „dokonało się”, jest to znak, że śmierć pierwsza jest gwarancją (zadatkim) pełnego zbawienia (**2 Kor 1: 22; 5:5**). Ostatnim symbolem śmierci Chrystusa jest Jego skłonienie głowy i „oddanie Ducha” (**J 19: 30**) w ręce Ojca (**Łk 23: 46**). „Oddanie Ducha” jest symbolem zmartwychwstania, w tym przypadku zmartwychwstania pierwszego – zmartwychwstania duszy. Z chwilą śmierci fizycznej, Duch zabiera duszę wybrańca do Ojca w Niebie.

13. Pan Jezus zdjęty z krzyża

Rozważania moralne dotyczą tu trwania przy Jezusie jako prośby o zdrowie i szczęście, na pokaz, szukając sensu życia, ładu duchowego, albo recepty na życie wieczne. Kościół tłumaczy, że bycie przy Jezusie w sposób szczerzy uzewnętrznione zostało przez Marię, która tuliła ciało swego Syna. Jest to oczywiście historia wyssana z palca, bo nie ma o tym żadnej wzmianki w Biblii. Ujawnia to jednak nasz ludzki sposób myślenia. Historia ta jest powielana i wzbogacana o kolejne wątki. Następuje nawet porównanie do narodzin Jezusa, kiedy to Maria trzymała w ramionach przyszłego Zbawcę. Stąd namowa kościoła do ofiarowania Marii swoich niepowodzeń, czy cierpień. Modlitwa dotyczy tutaj nadziei i większej ufności, zwykle za wstawiennictwem Matki Bożej. Według nauki kościelnej, martwe ciało Jezusa, spoczywające w ramionach Matki, jest dowodem na to, że każdy Jego czyn jest wystarczający jako przebłaganie i zadośćuczynienie, że jest dowodem bezgranicznego miłosierdzia. Dlatego, jak wierzą teologowie, nasze własne fizyczne cierpienia powinny nas tylko uszlachetniać. Dzięki naszej własnej wierze, martwe ciało Chrystusa ma już liczne „żywe członki”. Biblia naucza, że nawet demony wierzą, dlatego wyłącznie wiara Jezusa Chrystusa i Jego wybrańców, których Bóg przeniósł od ich własnej wiary do Jego Wiary, uznawana jest przez Niego za prawdziwą. Nasza własna wiara oparta jest na naszych uczynkach, przez co jest wiarą fałszywą.

Odnosnie narodzin Chrystusa, można by wspomnieć słowa Symeona podczas ofiarowania Jezusa w świątyni, nawiązujące do przeniknięcia miecza przez duszę na ujawnienie zamysłów wielu serc (**Łk 2: 35**). „Ujawnienie zamysłów serc” to odniesienie do ducha, do podziału na wybrańców i niewybrańców. Jest tu pewna aluzja do przebicia włócznią boku Jezusa przez żołnierzy, kiedy to z Jego boku wypłynęła krew i woda (**J 19: 34**), symbolizujące zesłanie Ducha Świętego do wybrańców w dwóch, wspomnianych powyżej, programach zbawienia oraz dwóch porcjach „Późnego Deszczu”.

Kluczem jest tu postać Eliasza („zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby go zdjąć”, **Mk 15: 36**), utożsamiana z podwójną porcją Ducha (**2Krl 2: 9**). Pamiętamy, jak podczas Święta Namiotów Jezus, mówiąc o Duchu Bożym, zapowiedział: „rzeki wody żywej popłyną z Jego wnętrza” (**J 7: 37-39**). Spragnieni i wierzący w Jezusa (obraz wybrańców) przyjdą do Niego, kiedy pociągnie ich Ojciec (**J 6: 44**), poprzez Ducha, który niesie ze sobą różne duchowe dary, takie jak wiara.

Z innych wątków, przy okazji rozważania tej stacji, często wymienia się setnika, oddającego chwałę Bogu (obraz wybrańców) oraz tłumy bijące się w piersi i znajomych Chrystusa, stojących z daleka (obraz zapowiedzi nadchodzącego zbawienia i drugiego programu zbawienia – **Łk 23: 47-49; Dz 2: 39**).

Umysłowe bądź intelektualne uciekanie się do Bożego miłosierdzia, do własnej wiary w Boga, do oddania się Bogu, czy obdarzania Boga swoim zaufaniem to czysta iluzja i wmawianie sobie jedności z Bogiem na własnych zasadach. Modlitwa dotyczy tu pomnożenia owej wymaginowanej ufności w miłosierdzie Boże, dawania świadectwa bezgranicznej dobroci i miłości Bożej, podczas gdy z natury człowiek nie wierzy w Boga (nie posiada Ducha) i daje świadectwo obcemu duchowi (posiada ducha grzechu – Szatana).

Zmiażdżenie Jezusa cierpieniem, ofiara życia za grzechy, spełnienie woli Pańskiej, dźwiganie nieprawości i grzechów wielu, usprawiedliwienie wielu, bycie policzonym między przestępcami, to wszystko słowne obrazy rzeczywistej ofiary duchowej złożonej przez Boga, czyli przelania Ducha Bożego za wielu, utożsamienia się z grzesznikami wśród wybrańców, podczas gdy z natury każdy człowiek jest duchowym przestępcą. Należy także zauważyć, że to Jezus ofiarował sam Siebie na śmierć (**Iz 53: 10-12**), sam z siebie oddał życie i ma moc, by je znów odzyskać (**J 10: 17-18**). Moc Jezusa to Duch, którym Jezus jest i którym nigdy nie przestał być. Sam moment śmierci Chrystusa symbolizuje „zamknięcie” zbawienia, które w rzeczywistości jest pozbawieniem niewybrańców wszelkiej nadziei, którą i tak żywili na próżno. Śmierć Jezusa otwiera jednocześnie drzwi zbawienia dla wybrańców – zgodnie ze słowami skierowanymi do złoczyńcy: „Dziś będziesz ze Mną w raju” (**Łk 23: 43**).

14. Pan Jezus złożony do grobu

W pojęciu kościoła wejście do pełni zbawienia to poświęcenie wszystkiego dla Boga, porzucenie wszystkiego, co bezużyteczne, bo i tak z tego świata człowiek odchodzi z niczym, czyli traci wszystko. Wtedy liczą się tylko jego „dobre uczynki”. Z kolei przebywając na ziemi, człowiek sam wypędza się z raju. Jednakże w opinii duchownych człowiek nie musi stracić wszystkiego, gdyż ma do wyboru dwie drogi: żebraka i siewcy. Jako siewca rozrzuca ziarna swoich talentów i zbiera owoce własnej pracy. Choć odchodzi z tego świata, zostawia zasiane pole. Jest to nauka o „wolnej woli”, wolnym wyborze i własnej pracy człowieka. W rzeczywistości człowiek nie ma żadnego wyboru, co widzimy na przykładzie Starego Testamentu, gdzie człowiek wybiera tylko pomiędzy jednym fałszywym bogiem, a innym fałszywym bogiem, gdyż zawsze reprezentuje złego ducha. „Wolna wola” to pułapka dla

ludzkości, pułapka dla Adama, pułapka dla człowieka ziemskiego (słowo „Adam” oznacza „ludzkość” i „ziemia”). Prawdziwym Siewcą i Żniwiarzem jest Bóg, a dopiero w Nim zbawieni wybrańcy, będący owocem Jego pracy.

Grób Chrystusa, a przez to i fizyczne cmentarze, utożsamiane są z zasianiem nowego ziarna, z nowym początkiem. Tymczasem są to wyłącznie miejsca przechowywania fizycznych ludzkich szczątków. Śmierć fizyczna człowieka to tylko przejście w stan duchowy. Dla większości jest to oficjalna identyfikacja z Szatanem, czyli pozbawienie wszelkich złudzeń. Moment sądu Bożego i śmierć Chrystusa to odcięcie Szatana od Boga, to symboliczna walka Baranka i Smoka w Niebie, to symboliczne zrzucenie Szatana z Nieba, to symboliczne uwięzienie Szatana na ziemi, to symboliczne utożsamienie ziemi z piekłem, czego finałem jest wieczna separacja Boga wraz z wybrańcami od Szatana z niewybrańcami. Po śmierci Jezusa, kiedy zasłona przybytku, oddzielająca część najświętszą od reszty świątyni, rozdarła się na dwie części (zapowiedź zbawienia pogan), otworzyły się groby i wiele ciał świętych, którzy umarli (dosł. „zasnęli”) powstało, a po Jego zmartwychwstaniu weszło do Miasta Świętego i ukazało się wielu (**Mt 27: 51-53**). W żadnym z historycznych zapisów nie ma mowy o takim wydarzeniu, „cudzie”, o którym zwykle w kościołach się nie mówi, a jeśli już, to interpretuje się je właśnie jako cud. Tymczasem, „otwarcie grobów” to symbol zmartwychwstania duchowego, czyli oczyszczenia z ducha nieczystego, nawrócenia z ducha śmierci. Jezus mówi o niezabawionych jako o „grobach” (**Łk 11: 44**), a o „śmierci” jako rezultacie występków i grzechów poprzez działanie ducha Szatana (**Ef 2: 1-2**). „Śpiącymi świętymi” są wybrańcy Boży, przeznaczeni do uświęcania poprzez Ducha Świętego. Z chwilą zbawienia, dzięki Zmartwychwstaniu Jezusa – przekazaniu Ducha Bożego – zbawiony („święty”) wchodzi do Duchowego Jeruzalem, Jeruzalem Niebieskiego, do Miasta Świętego. Nie chodzi więc o cud zmartwychwstania fizycznego, bo cóż to za cud, jeśli każdy człowiek i tak za chwilę fizycznie umrze. Zmartwychwstanie duchowe to zmartwychwstanie wieczne.

W swym materialnym pojmowaniu Biblii księża nauczają, że przez grzech – zły uczynek – człowiek został odsunięty od Drzewa Życia, a ziemia stała się cmentarzem. Dlatego Jezus również skończył w grobie, w pobliżu Kalwarii, który był własnością Józefa z Arymatei. Z jednej strony mamy więc jeden zły, fizyczny, uczynek człowieka oraz drugi dobry, również fizyczny, uczynek Jezusa. Sęk w tym, że ziemia była nieładem i ciemnością od samego stworzenia, a noc towarzyszyła dniowi. W Raju obecny był Szatan, jak również Drzewo Poznania Dobra i Zła – de facto symbol złego owocu. Ideę Raju, jako wspaniałego, wolnego od grzechu miejsca, stworzyliśmy sami. W rzeczywistości jest to miejsce, w którym ukrywał się zły duch. Mówienie więc o grobie Jezusa jako o miejscu świętym, miejscu nadziei, nadziei zmartwychwstania, ziemi świętej (w odniesieniu do fizycznego miasta Jeruzalem), to przedstawianie Boga jako człowieka, jako grzesznika. „Jeruzalem, które teraz jest”, „obecne Jeruzalem”, to obraz niewoli oraz prawa grzechu i śmierci, a więc symboli Szatana i niewybrańców (**Ga 4: 24-25**).

Wiara człowieka w pusty grób Jezusa po Jego śmierci fizycznej to brak zrozumienia zasadniczej kwestii: człowiek nie zmartwychwstaje w fizycznym ciele. Wiele osób odchodzi z tego świata jeszcze przed fizycznym narodzeniem – przed uformowaniem się ich materialnego ciała. Niektórzy rodzą się

ze zdeformowanym ciałem, albo umierają z ciężkimi obrażeniami ciała. Wszyscy jednak wyobrażają sobie zmartwychwstanie we własnym ciele, które będzie w najlepszej fizycznej formie i pozbawione wszelkich defektów. Ślepo wierzymy, że będziemy z Chrystusem wiecznie królować.

Modlitwa dotyczy tu wzmocnienia wiary, nadziei i miłości. Wydaje nam się, że rozumiemy Boga, bo utożsamiamy się z Jego męczeńską śmiercią. Jego śmierć fizyczną odbieramy jako przejaw miłości, stąd z Jego Słowa uczymy się, jak kochać Boga. Uczymy się sami, jeśli nasze poznanie pozbawione jest Ducha Bożego, źródła wiedzy duchowej. Znowu wspominamy tu Matkę Miłosierdzia, czyli Marię, opłakującą Jezusa po złożeniu Go w grobie. To jej oddajemy swoje prośby do Pana, wyrzekamy się naszych słabości, jej opiece się powierzamy. Wierzymy, że po śmierci człowiek obraca się w proch, a Jezus pokazał, że śmierć, to droga ku zmartwychwstaniu, że grób to nasza nadzieja. Owszem, triumf życia jest w Bogu, ale nie polega on na ofierze fizycznej, lecz na tym, że Jezus jest Duchem, że Jezus jest Życiem, że Jezus jest Duchem Życia Wiecznego. Z prochem (z ziemią) utożsamiany jest pierwszy człowiek, czyli nasza grzeszna natura – obecność w nas złego ducha. Z założenia człowiek odbywa drogę z potępienia na potępienie. Ponieważ „garstka” wybrańców zostaje zbawiona na mocy łaski (Ducha), w tym właśnie objawia się miłosierdzie Boże, w zawróceniu ich z wiecznego potępienia w kierunku wiecznego życia.

Szczegół, na który należy zwrócić uwagę to fakt, że Józef z Arymatei nie był sam, lecz z Nikodemem, dostojnikiem żydowskim, który przyniósł wonności, oraz że nowy grób, w którym nie złożono jeszcze nikogo, wykuty był w skale (**J 19: 39-42; Mt 27: 60**). Te dwie postacie symbolizują nadejście dwóch programów zbawienia (zauważmy, że Józef oczekiwał Królestwa Bożego – **Łk 23: 51**), jak również transformację z ery narodu izraelskiego/ery kościoła do ery pogan/ery innych pogan. Obecność Nikodema jest nawiązaniem do wątku narodzin na nowo, narodzin z góry, czyli narodzin z Ducha (**J 3: 1-13**). Symbolika „skały” odnosi się do Jezusa: z jednej strony Skały, z której wypływa woda zbawienia, z drugiej strony Skały potknięcia, czyli pułapki dla niewybrańców.

Na 14. stacji kończy się ceremonia obrzędowej Drogi Krzyżowej, jednak niektóre kościoły wprowadzają jeszcze stację 15., nawiązującą do zmartwychwstania Chrystusa. To również pokazuje dowolność interpretacji stosowanej przez instytucje religijne, gdyż oryginalnym założeniem drogi krzyżowej było przedstawienie męki Pańskiej.

Podobnie jak wcześniej, zmartwychwstanie Jezusa jest nawiązaniem do zmartwychwstania fizycznego. Naukom kościoła towarzyszy wiele górnolotnych słów, zwrotów i synonimów zbawienia, mieszających fizyczne dzieło Chrystusa z uduchowieniem, lub próbujących uduchowić zewnętrzne formy i symbole. Dlatego Wielkanocny nadaje się specjalne znaczenie i podkreśla wolę walki duszy z popędami naszego materialnego ciała, by osiągnąć nieśmiertelność. Znowu akcentuje się naszą własną pracę i znowu nadaje się fizyczności jakąś moc duchową. Kościół kontroluje ludzi, nauczając, że zmartwychwstanie jest dogmatem wiary, jednocześnie nawiązując do tego, że jeszcze w tym życiu

powinniśmy zadbać o nasze zmartwychwstanie duchowe, które związane jest z naszymi „dobrymi uczynkami” (**Ap 3: 1-2**). Według kościoła umarłymi duchowo są niedowierzający, a uczynki, które Bóg poczytuje za doskonałość, to życie zgodne z wiarą kościoła.

Nic bardziej mylnego. W kościołach naucza się, że z życia próżnego, z dala od kościoła, nie rozwinie się żywot wieczny, dlatego na ziemi musimy zadbać o swoje życie wieczne. Nauka kościoła to pogardzanie łaską Bożą i uczynkami Ducha, sprawcy życia wiecznego. Ludziom wpaja się, że należy cierpieć i walczyć z wszelkimi ułomnościami według zasad wiary, że swoim codziennym życiem i postępowaniem należy dawać świadectwo o Chrystusie. Księża nawiązują też do świadectwa cnoty i świętości, słowa i czynu, a nawet męczeństwa, prosząc o pomoc Ducha Świętego. Droga Krzyżowa to motywacja dla ludzi, to nawoływanie do fizycznego naśladowania Chrystusa, to chęć upodobnienia się do Chrystusa jako człowieka. Stacje Drogi Krzyżowej traktuje się jako „pomnik” nieskończonej miłości Chrystusa do grzesznych ludzi, Chrystusa, którego określa się jako Boga-Człowieka. Droga Krzyżowa widziana jest jako ofiara fizyczna, jako fizyczna poniewierka Jezusa sprzed pałacu Piłata na górę Kalwarię. Jezusa przedstawia się w niej jako człowieka obarczonego ciężkim drzewem krzyża, dlatego wielu dziwi wprowadzanie stacji 15. – zmartwychwstania.

Pominąwszy kontrowersje natury fizycznej, dotyczące ilości stacji, bo sama Droga Krzyżowa to i tak wymysł człowieka, największą kontrowersją jest w niej sprowadzenie Chrystusa do wymiaru fizyczności, do wymiaru ludzkiego, przypisywanie sobie zasług i udziału w zmartwychwstaniu oraz utożsamienie zmartwychwstania z fizycznością. Samo zmartwychwstanie Jezusa utożsamia się z pustym grobem, z odsunięciem kamienia blokującego wejście, z brakiem żołnierzy–strażników i właśnie na tym wszystko się skupia. Są to jednak tylko obrazy i symbole, gdyż cała Biblia jest przypowieścią. Puentą wszystkiego jest obecność Anioła w grobie, obok miejsca, gdzie spoczywało ciało Jezusa, który ukazał się kobietom. Jezus z Nazaretu, którego nie było w grobie, jest obrazem sądu Bożego. Z kolei Anioł to obraz zbawienia, czyli Ducha Świętego. Kamień grobowy i jego usunięcie mocą Anioła to obraz zniesienia prawa śmierci i grzechu mocą Ducha Bożego. Zauważmy, że kobiety, a następnie uczniowie Chrystusa (obraz wybrańców), uwierzyły nie dlatego, że zobaczyły pusty grób, ale dlatego, że usłyszały głos Anioła, czyli otrzymały dar słyszenia przekazu duchowego Słowa Bożego. Prawdziwa wiara rodzi się poprzez Ducha. Dlatego Maria Magdalena rozpoznała w ogrodniku Jezusa, a raczej Jezus dał jej się rozpoznać. Ani Maria, ani apostołowie nie rozpoznali Jezusa po Jego fizycznym wyglądzie, gdyż Jezus reprezentuje Ducha, a Duch daje się rozpoznać przez uczynki Jezusa ukryte w przekazie duchowym Biblii. Pełne objawienie następuje wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa w duszy wybrańca, czyli z chwilą otrzymania Ducha Bożego. Pozostawiona szata Jezusa oraz obecność Piotra i Jana jest obrazem nadejścia dwóch programów zbawienia. Pełne objawienie oznacza Pełnię Boga, zamieszkujejącą w duszy wybrańca oraz zebranie przez Boga wszystkich wybrańców. Niektórzy z wybrańców otrzymują dar wiedzy duchowej i największą ilość talentów, jako powołani na świadków zmartwychwstałego Jezusa. Świadectwo o zmartwychwstałym Jezusie nie polega na śpiewaniu „Alleluja” i fizycznym nauczaniu, na przykład werbalnym głoszeniu chwały i potęgi Jezusa, lecz na głoszeniu przekazu Ducha, czyli prawdziwej chwały Bożej. Przekaz materialny akcentuje

zmartwychwstanie fizyczne poprzez fizyczną męką i przelanie fizycznej krwi. Pokonanie ciemności utożsamiane jest z pokonaniem śmierci fizycznej, podczas gdy duchem ciemności jest Szatan, nazywany również Śmiercią. Pokonanie Szatana oznacza, że duch ciemności na zawsze utracił możliwość przebywania w obecności Boga oraz że nastąpiła jego wieczna separacja. Przypowieść o Łazarzu i Bogaczu obrazuje nam, że pomiędzy wybranymi, reprezentowanymi przez Chrystusa, a niewybranymi, reprezentowanymi przez Szatana, istnieje przepaść, której nie da się przejść. Tymczasem Kościół stworzył kolejną własną alternatywę zbawienia pod postacią czyścica. Jest to wymysł człowieka, jego własny program zbawienia.

Zmartwychwstanie Chrystusa w niedzielę to obraz drugiego zmartwychwstania – zmartwychwstania ciała. Pamiętajmy, że w piątek Jezus oddał Ducha, co jest obrazem zmartwychwstania duszy. W szerszym kontekście, „zmartwychwstanie pierwsze”, „zmartwychwstanie drugie” oraz „wniebowstąpienie”, są obrazami dwóch programów zbawienia w Nowym Testamencie, z dodatkowym podziałem okresu Późnego Deszczu na dwie porcje (dwie grupy wybrańców).

Dar duchowego zrozumienia Słowa Bożego przeznaczony jest dla wybrańców, zwykle ludzi niczym nie wyróżniających się, jak apostołowie Jezusa. Z kolei brak zrozumienia przekazu duchowego towarzyszy ludziom, którzy uważają się za znawców Pisma, za przedstawicieli Boga na ziemi, wreszcie za autorytety moralne świata. Chrystus doprowadzał do konfrontacji z takimi ludźmi, obnażając obłudę i niewiedzę przywódców religijnych, tworzących instytucjonalne religie, takie jak judaizm, czy chrześcijaństwo. Ukazywał ich jako ślepo podążających za własnym programem zbawienia, na własną zgnębienie. W konfrontacji tej Jezusa traktowano jako część obecnego, materialnego świata, jako syna cieśli, co oznacza porównanie Go do złego ducha, do Belzebuba, czyli Szatana. Fizycznym Żydom zarzuca się, że to oni są odpowiedzialni za śmierć Jezusa. Tymczasem to każdy człowiek winny jest Jego śmierci, a szczególna odpowiedzialność spoczywa na przedstawicielach organizacji religijnych. Jest tak dlatego, że kapłani i pseudo-znawcy Pisma głoszą fałsz poprzez własne programy zbawienia, sprowadzając śmierć Chrystusa do fizyczności, a zmartwychwstanie do własnego wyboru. Dlatego przekaz głoszony przez uczniów Chrystusa (z mocy Bożej), czy samego Chrystusa, spotykał się z bardzo małym oddźwiękiem, tylko wśród tych, którzy otrzymali moc Ducha Świętego.

Ludzie tego świata wolą zaufać autorytetom kościelnym, takim jak papież, kardynałowie, czy biskupi, gdyż dla nich jest to przekaz bardziej przyjazny, ale przede wszystkim dlatego, iż panuje powszechne przekonanie, że zwykły człowiek nie może być mądrzejszy od ludzi tworzących doktryny kościelne, gdyż są to ludzie specjalnie do tego predysponowani. W tym właśnie tkwi cała tajemnica mocy Bożej, zaprzeczającej standardom ludzkiego myślenia. Ludzkie umysły tworzyć będą kolejne opisy fizycznego cierpienia Chrystusa. Nie zdziwmy się zatem, jeśli w przyszłości liczba stacji Drogi Krzyżowej zwiększy się o kolejne.

Zmartwychwstanie Jezusa to nie obietnica wskrzeszenia fizycznego, to nie szukanie Jezusa w materialnej rzeczywistości, to nie stwierdzenie, że skoro On zwyciężył, to wszyscy są zwycięzcami, to nie utożsamianie własnych cierpień dnia codziennego z ofiarą Chrystusa, to nie pomaganie innym

przez dobre, moralne uczynki, to nie dawanie świadectwa o Jezusie w fizycznym, werbalnym przekazie, i wreszcie, to nie intelektualna deklaracja wiary, polegająca na bezmyślnym powtarzaniu tekstu „Wierzę w Boga”.

Jezus mówi: „tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” (**Mk 16: 17**). Interpretacja fizyczna powyższych dowodów wiary wydaje się irracjonalna (choć są i tacy, którzy biorą ten werset dosłownie), bo trudno wyobrazić sobie wypróbowanie czyjejs wiary poprzez wypicie przez niego trucizny, czy porażenie go trującym jadem węża. Przytoczona przypowieść mówi o niesieniu zbawienia innym wybrańcom (wyrzucaniu złych duchów), o „nowych językach”, czyli przekazie Ducha zawartym w Biblii (duchowym przekazie Słowa Bożego), o odporności na fałszywy, moralno-materialny przekaz religijny (truciznę), o mocy nad Szatanem i niewybrańcami (wężami), o zsyłaniu Ducha Świętego na „chorych”, czyli wybrańców oczekujących na zbawienie. Jezus Chrystus jest pełnym mocy Synem Bożym według Ducha Świętości. Przez Niego wybrańcy otrzymują łaskę i „urząd apostołski” dla pozyskiwania „pogan” – innych wybrańców, powołanych w Jezusie Chrystusie (**Rz 1: 4-6**).

Zmartwychwstanie to nie przemiana fizyczna, lecz przemiana duchowa, w nieśmiertelnego Ducha (**1 Kor 15: 51-53**). W Adamie (naszej pierwszej naturze, pod panowaniem ducha Szatana) wszyscy umieramy. W Chrystusie (Duchu Ożywiającym) wszyscy wybrańcy zostają ożywieni (**1 Kor 15: 22**), czyli zmartwychwstają.